Opłata pocztowa ryczałtem. Warszawa, 27 listopada 1926 Cena 40 gr.

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA
ZWIĄZEK STRZELECKI

ROK VI Nr. 47 (158) TYGODNIK WYCHODZI W SOBOTY

KUPA LUDZI CZY ORGANIZACJA

Generalny sekretarz Niemieckiej Ligi Pokoju w broszurze p. t. „Uzbrojona republika" ogłasza dane cyfrowe, dotyczące regularnych i nieregularnych wojskowych sił niemieckich. Składają się one z następujących formacyj: Reichswehra — 1.000 oficerów i 100.000 szeregowych; Stahlhelm — 70.000 oficerów i 800.000 szeregowców, Oberland-Verband — 8.010 oficerów i 169.000 żołnierzy; Jungdeutschland-Verband — 8.000 oficerów i 152.070 żołnierzy; pozostałe różnorodne organizacje patrjotyczne liczą ogółem 18.060 oficerów i 974.880 żołnierzy. Razem więc niemiecka siła zbrojna liczy 103.050 oficerów i 2 milj. 195.950 szeregowców, nie włączając — Reichsbanneru (około 3 miljonów członków) oraz komunistycznych kadr (około 60-ciu tysięcy ludzi).

Wobec tych astronomicznych cyfr przysposobienia wojskowego naszego sąsiada — zarówno społeczeństwo polskie, jak również i ci, którzy nad przysposobieniem wojskowem Polski pracują — czują się nieswojo. Polska bowiem nietylko liczbą mieszkańców ustępuje Niemcom. Ustępuje i to w znacznie większym stopniu stosunkiem procentowym liczby ćwiczących w stowarzyszeniach p. w. do liczby ogółu obywateli państwa.

Przyczyna tego zjawiska jest zrozumiała: militarystyczne i imperjalistyczne Niemcy, dyszące żądzą odwetu po ostatniej klęsce wojennej całą swoją żywiołową energję militarystyczną podsycaną nienawiścią do zwycięzców — w stowarzyszeniach przysposobienia wojskowego pielęgnują i w nich pokładają całą nadzieję na przyszłość dzielnego bytu najlepiej może ilustruje zjawisko, dziś jeszcze nieodosobnione, że część obywateli np. zrywa plakaty zawiadamiające o akademjach urządzanych ku uczczeniu rocznicy odzyskania niepodległości, dlatego, że akademje te urządza Związek Strzelecki. Strzelcom zaś za pracę nad przysposobieniem wojskowem odmawia się po kościołach katolickich rozgrzeszenia i grozi wiecznemi mękami piekielnemi.

Taki stan rzeczy odbija się ujemnie na liczebności przysposobienia wojskowego w Polsce, dając przez to impuls do wzmożenia intensywności pracy w tej dziedzinie jednostkom kierującym pracami p. w. Sprawa zwiększenia liczby ćwiczących urosła bez mała do znaczenia tej osi, około której zaczynają się kręcić poczynania zmierzające do uregulowania w drodze prawodawczej tego tak ważnego zagadnienia państwowego. Krystalizują się przytem dwa zasadnicze poglądy — odmienne w centrali a inne w terenie bezpośredniej pracy wojska nad p. w. Oficer instrukcyjny pracujący w terenie chciałby jaknajwiększą liczbę młodych ludzi otrzymać do przeszkolenia. Przeszkoleniu temu pragnie on nadać określony program, obliczony na szereg lat z zadaniem, by możliwie wszyscy, którzy ten program zaczęli, aby go również ukończyli. Stowarzyszenia p. w. nie dają mu ani tej liczby, którą uważa za konieczną w stosunku procentowym do ludności, ani też tej gwarancji, że wszyscy kurs zakreślony programem ukończą pomyślnie. To też najchętniej widziałby on przysposobienie wojskowe, jako przymusową pracę odpowiedniej kategorji obywateli państwa, która zdjęłaby mu z głowy kłopot porozumiewania się ze stowarzyszeniami i troskę o tę liczbę, tę nieszczęsną, ciągle niedostateczną, a w dodatku zaciekle zwalczaną przez część społeczeństwa liczbę. Przymus przysposobienia wojskowego i wyrwanie go z rąk stowarzyszeń, da tę liczbę pod wyłączną opiekę wojska, a tem samem postawi ją po za terenem ataków i walk wewnętrznych. Pracę kulturalno-

oświatową czy też wychowania obywatelskiego chętnie pozostawi inicjatywie miejscowego społeczeństwa z zastrzeżeniem oczywiście, by praca ta nie wchodziła w drogę pracy przysposobienia wojskowego. Jest on w większości za tworzeniem mocnych ośrodków lokalnych, niezależnych od żadnej centrali, podporządkowanych wojsku i związanych z resztą kraju jedynie wspólnym programem pracy p. w.

Zasada powyższa, może wygodna dla oficera instrukcyjnego, logiczna w rozumowaniu abstrakcyjnem — nie tylko odbiega, ale jest zaprzeczeniem konstrukcji organizacyjnej związków p. w. niemieckich, rezultaty pracy których zarówno w dziedzinie przysposobienia wojskowego, jakoteż wychowania obywatelskiego przez czas długi będą dla nas niedoścignionym ideałem.

Zupełnie od wzorów niemieckich niezależnie, a jednak w ogólnych założeniach niemal że identycznie pracował w Polsce nad przysposobieniem wojskowem Związek Strzelecki.. Nie opierał on i nie mógł opierać, ze względu na brak podstaw prawnych organizacji swej na przymusie. Sama zaś idea przymusu już wzaraniu prac Związku Strzeleckiego przeczyła metodzie jego pracy. Tworząc trzystopniowy system organizacyjny — oddziałów, obwodów i okręgów, a więc tworząc organizacyjne jednostki zbliżone teoretycznie do

Z KSIĘGI MĄDROŚCI STRZELECKIEJ

(Z dzieł Stanisława Wyspiańskiego wybrał Pejot).

Nam trzeba za cenę życia
po ogień jasny iść,
przejść siedem czarnych bram,
przejść siedem czarnych pól,
aż się shartuje ból...
do samego dotrzeć ołtarza,
porwać ogień starzeżony,
zanieść w ojczyste strony —
to cel...

*

Przy wielkim czynie i przy wielkiem dziele
podłość paść musi, jak szkodliwe ziele,
które z korzeniem z grudy się wyrywa.
Niech własnem mianem każdy się nazywa.

*

Nie upodlenie to, kto w walce pada,
czyli zwyciężon przemocą czy zdradą;
lecz ci, podobni do owczego stada,
co stopę cudzą na kark własny kładą.

*

Duch się w każdym poniewiera,
że czasami dech zapiera;
takby gdzieś się gnało, gnało,
takby się nam serce śmiało
do ogromnych, wielkich rzeczy
a tu pospolitość skrzeczy,
a tu pospolitość tłoczy,
włazi w usta, uszy, oczy;
duch się w każdym poniewiera
i chciałby się wydrzeć, skoczyć,
ręce po pas w krwi ubroczyć,
ramię rozpostrzeć szeroko,
wielkie skrzydła porozwijać,
lecieć, a nie dać się mijać;
a tu pospolitość niska
włazi w usta, ucho, oko; — —
daleko, co było zbliska, —
serce zaryte głęboko,
gdzieś pod czwartą głębszą skibą,
że swego serca nie dostać.

*

Wyzwolin ten doczeka dnia,
kto własną wolą wyzwolony!

*

Są hen w głębiach drzemiące siły w tym narodzie.
Jeno by zejść tam, trzeba kochać, kochać, kochać!

*

...Pijem gorycze
wszyscy — jeno, że z nas niewolno nikomu
ust odchylać — niech zawiść w nas się przetrawi;
a ci, co po nas przyjdą, niech zapomną;
niechaj im pamięć nasza ócz nie łzawi;
niech powiedzą, że byliśmy śmieli i prawi.

*

Kiedy naród w sobie się szamoce,
gdy nad narodem ciemne rozwlekły się noce,
budzi się prorok — duch, co go powiedzie.
Ten, sam że się zapłonie, jako słup ognisty
i będzie przed szeregiem zwartym szedł na przedzie!
Temu Bóg odda dusz jedynowładztwo!

*

To uszanujcie wodza i, posłuszni jemu,
milczcie jak ja. Nam trzeba powiązać języki,
dopiero rekrutować; — język to nam szyki
mięsza, a tu potrzeba ręki, nie języków, —
serc żelaznych, nie szlifów lśniących i stroików.

*

O, chcą odemnie, chcą,
by hart był zawsze w sile,
by wciąż ich wzruszał łzą,
podniosłą łzą na chwilę.

By hart był w dźwięku słów,
by jęk był pełen siły,
by dreszczem wstrząsał znów
i żywych i mogiły.

Lecz nie spostrzegli snać,
żem dość już chyba gadał,
by siłę Chóru znać,
by Chór mi odpowiadał.

ideału „mocnych ośrodków lokalnych“, wzmacniał równocześnie władę centralną Związku. Dla uzyskania jednolitości prac i ideologji strzeleckiej — powołał przedstawicieli okręgów w osobach prezesów i komendantów do sprawowania zwierzchniej władzy nad Wydziałem Wykonawczym Zarządu Głównego, by tą drogą przeciwstawić się dążnościom do decentralizacji władzy w Związku Strzeleckim, która jest dziś ideałem pracy p. w. wielu oficerów instrukcyjnych.

Centralizując władzę nad organizacją w Zarządzie Głównym — nietylko że nie krępował niższych ogniw organizacyjnych w przejawach ich inicjatywy, ale wręcz przeciwnie: sprawę inicjatywy oraz samowystarczalności lokalnej stawiał jako warunek istnienia tych ogniw, kierując się względem nich zasadą — Słabsi niech giną! — W myśl tej zasady — Zarząd Główny po za organizacją zarządów i komend okręgowych — bezpośrednio nie rozbudowywał Związku przez tworzenie niższych ogniw, pozostawiając okręgom budowę obwodów, zaś inicjatywie samego społeczeństwa — organizację oddziałów strzeleckich.

Impulsem do organizacji oddziałów i wstępowania do nich pojedyńczych strzelców, była ideologja Związku Strzeleckiego. Zaczerpnięta początkowo ze skarbnicy Związku Strzeleckiego z przed wojny — dostosowana do potrzeb państwa niepodległego przez wysunięcie hasła „obywatela-żołnierza“, skrystalizowała się ona w następstwie w Deklaracji ideowej, w Prawie strzeleckiem i Przyrzeczeniu strzeleckiem. Ideologja ta będąca odbiciem zasad Marszałka Piłsudskiego dała Związkowi Strzeleckiemu tak wielką siłę, że stała się ona jedyną podstawą do samorzutnego powstawania oddziałów, które w następstwie drogą organizacyjną łączono już w obwody i dawano im programy pracy. Siła atrakcyjna ideologji strzeleckiej była tak wielka, że wkrótce nie było w Polsce niemal człowieka, któryby nie wiedział, czem jest Związek Strzelecki. Jedni się go bali, inni nienawidzili, jeszcze inni sympatyzowali, lub gorąco popierali, ale wszyscy, z wyjątkiem chyba obojętnych na wszelkie sprawy publiczne Polski, dokładnie orjentowali się w jego zadaniach. Prace Związku dopełniły reszty. Symboliczny Marsz Szlakiem Kadrówki związał w wyobraźni społeczeństwa zasadniczą ideę państwową strzelców z praktycznem ujęciem obowiązków obywatela państwa wobec obrony kraju. Rozwój strzelectwa, prace kulturalno-oświatowe i w. inn. skupiały przy Związku Strzeleckim coraz to nowe rzesze tych obywateli, którzy do niepodległości Polski dorośli. I jeśli ideał bezpieczeństwa państwa uznamy za osiągnięty wówczas, kiedy wszyscy jego obywatele dorosną do niepodległości, to proces zbliżania się tego ideału odbywać się będzie i realne przybierać kształty jedynie przez organizację w ten sposób zbudowaną, jak Związek Strzelecki. Przez swą ideologję dotrzeć on musi do duszy społeczeństwa i zaszczepić w niej pierwiastki zrozumienia obywatelskich obowiązków wobec państwa, zaś przez pracę przysposobienia wojskowego zatrzeć przedział i stworzyć pomost między społeczeństwem a armją, budując podstawy do braterstwa między żołnierzami-obywatelami, a obywatelami-żołnierzami. Tej pracy nie wykonają choćby najmocniejsze ośrodki lokalne niezwiązane jedną nicią organizacyjną, nie zjednoczone jedną ideą. I nie tylko nie spełnią one tej roli wychowawczej wobec społeczeństwa, ale same one staną się zwykłą kupą ludzi, „wziętych“ dla przeszkolenia wojskowego. A to przecież nie jest i nie może być ideałem przysposobienia wojskowego kraju.

Tytus Czaki.

Andrzej Strug

(dwudziestopięcio-lecie pracy)

Świetny krytyk literacki, Ignacy Matuszewski, w jednem ze swych studjów nad współczesną literaturą polską, określił Józefa Weyssenhofa jako niezwykle ostro widzące oko, zaś Stefana Żeromskiego — jako głęboko czujące serce. To ostatnie określenie da się z równą trafnością zastosować do twórczości Andrzeja Struga. Ponad innemi bowiem, niewątpliwie wysokiemi, wartościami jego dorobku literackiego góruje, ze zrozumienia płynące, umiłowanie, jakiem otacza swych „ludzi podziemnych“, bojowników o lepsze jutro, których udziałem było „męczeństwo bez zmartwychpowstania“. Jedyny to bodaj poza Żeromskim powieściopisarz polski, który całą niemal twórczość poświęcił owej Polsce podziemnej, która na wiele lat przed wojną kuła oręż do walki o niepodległość narodu i wyzwolenie proletarjatu; jedyny twórca, który wczuł się bez reszty w stany duchowe tych „co przeszli nędzę oczekiwania“, który z prostotą i prawdą odtworzyć potrafił przeżycia skazańca w ciągu ostatniej doby przed wykonaniem wyroku. Toteż, gdyby nawet nic innego był Strug nie napisał oprócz tych kilku tomów: „Ludzi podziemnych“, „Jutra“, „Dziejów jednego pocisku“, „Ze wspomnień starego sympatyka“, „W twardej służbie“ i „Portretu“ — już te utwory zapewniły by mu wyjątkowo piękną kartę w dziejach piśmiennictwa polskiego.

Kiedy pojawiły się pierwsze prace Struga, pierwsze zbiorki jego nowel, wydane poza kordonem, współcześni krytycy, niezależnie nawet od przekonań, jakimi hołdowali, ocenili go odrazu, jako pisarza niecodziennej miary. Podkreślano, iż z kart jego książek idą orzeźwiające powiewy mocy i młodości, tak odmienne, tak wyraźnie odbijające od nastroju zmęczenia, jaki panował w beletrystyce ówczesnej. Strug ukazywał zupełnie nowych ludzi, nową duszę polską, ukazywał ich od wewnątrz, odsłaniał oczom czytelników głęboki nurt świata podziemnego, istotną treść świata walki owych ciężkich lat, kiedy nie dane

było bezimiennym żołnierzom rewolucji występować w otwartym boju, kiedy czyn ofiarny jednostki, który wymagał oddania nietylko życia, ale i duszy, był jeno pyłkiem drobnym, kiedy walczących i ginących krzepiła świadomość, że „z miljardów takich pyłków tworzy się kurzawa dziejów“ (Andrzej Strug „Dzieje jednego pocisku“).

Posłuchajmy, co mówią ci ludzie: „Mizerne nasze środki — mizerny nasz cel. Tyle zabiegów, trudów, niebezpieczeństw i tyle ofiar — na co? Mówi się — dla przyszłości, wierzy się w przyszłą wielką wojnę... Ale na teraz? Dla nas, którzy tymczasem przy tej robocie wyginiemy? Dla nas zostanie celem największym „jewo wysoko prewoschoditielstwo“, nędzny czynownik. Dla nas zostanie niszczenie drobnych posiepaków policyjnych. Na to pójdą wszystkie nasze prace. Za to my głowę oddamy. Bądźże rycerzem i miej tu znamię chwały na czole. Noś w sercu radosny, mężny zapał... Ponura nasza walka, ciężki trud — ta nasza krwawa robota — a nasza śmierć? Na polu bitwy umiera rycerz, grzmią mu armaty, tętnią konie — widzi, kiedy się dźwignie z kałuży własnej krwi, olbrzymi obraz ścierających się mas i z tym obrazem w duszy odejdzie... A my? Sponiewierają nas w brudnym cyrkule, będzie nam pluł w oczy byle szpicel“.

„W naszych piekielnych warunkach więdną dusze — kwiaty. Uciekają od nas, marnieją, giną. Zostają twardzi, bezwzględni, świadomi. A różny bywa ten człowiek twardy, wytrzymały. Ponuro się nosi, świata nie widzi, w śmierć swoją patrzy“.

„Po nas przyjdą nowe czasy. Tego się spodziewamy. Przyjdzie wielka walka, przyjdzie zwycięstwo. Niechże im będzie na zdrowie, tym jutrzejszym pokoleniom! Jakieś ogromne zdarzenia, wielkie czyny przywalą te nasze śmieszne walki. Wypłyną wielkie imiona, i pies z kulawą nogą nigdy nie wspomni jednej i drugiej i trzeciej setki pseudonimów, którzy oddali życie — i więcej niż życie! — Nasza sława!... Sława naszych walk, naszych prac? Kto o nas zapyta? Kto nam wynagrodzi mękę? Kiedy, jaki psycholog odgrzebie naszą prawdę? Jaki poeta wyśpiewa nasze piękno?“ („Dzieje jednego pocisku“).

Taki psycholog, taki poeta znalazł się jednak: jest nim właśnie Strug. Ale nietylko jest on poetą: z kart jego utworów wyziera ku nam oblicze Struga-człowieka, uczestnika zmagań bohaterów podziemnych z przemocą, z ponurą rzeczywistością życia polskiego z przed wojny światowej. „Powiewy mocy i młodości“ idą od czynu; pisarz, najbardziej nawet utalentowany, lecz stojący zdala od walki, patrzący na nią zzewnątrz, nie zdołałby nigdy oddać w swych dziełach jej prawdy. Mógł to uczynić jedynie człowiek, żywo i mocno z ruchem podziemnym związany — pisarz-żołnierz. Dlatego zadziwił Strug krytykę swoją odrębnością, oryginalnością i świeżością ujęcia opisywanych spraw i wypadków, że biorąc w nich bezpośredni udział, wżył się głęboko w samą ich istotę, w ich treść i wartość. Stąd płynie przedziwna tych utworów prostota, ich surowe piękno. Niema w nich uganiania się za efektem artystycznym, ludzie rewolucji pokazani w nich są bez taniego idealizowania, bez aureoli świętości, lecz w codziennej pracy, w kieracie „twardej służby“. Dotychczas obcymi byli, niezrozumianymi przez własne społeczeństwo: bądź utożsamiano ich z bandytami, bądź, w najlepszym razie — przy życzliwym do nich stosunku, wyobrażano ich sobie, jako postacie nie z tego świata. Dopiero Strug dał poznać zbliska ich życie; obraz stworzony przez niego, jest tak pełny, że nie brak w nim nawet blasków dobrotliwego humoru, który — zdawałoby się — tak trudno wykrzesać, opisując dolę ludzi, przebywających bezustannie na rubieży życia i śmierci. (Przykładów tego humoru znajdujemy wiele, że wspomnę chociażby przepyszny moment sporu o nocleg na „partyjnej kanapie“ we „Wspomnieniach starego sympatyka“).

Kilka nowel Struga odtwarza sceny z życia tych, o których „zapomnieli bracia“, powstańców z roku 1863 („Ojcowie nasi“). I tu również umie Strug we właściwem świetle przedstawić tragedję tych walk, walk nietylko z wrogiem, lecz z niezrozumieniem i obojętnością wśród własnego społeczeństwa.

Przedwojenny dorobek literacki Struga jest więc słowem o czynie, daje świadectwo tej prawdzie, że sztuka winna być „życia i pracy ramieniem i młotem“ (Wacław Berent „Próchno“) — jest i czynem samym. Jest pomnikiem, wystawionym wielkości: „Samotnego męstwa“ tych, którzy mieli o co walczyć i umieli ginąć, a którym nie dane było dożyć dnia zwycięstwa — jest zarazem posiewem zbiorowego czynu tego jutra, które w naszych oczach miało się stać teraźniejszością.

Ludzie podziemni występują na powierzchnię życia polskiego z wybuchem wojny europejskiej. Nie czekają, jak ogromna większość społeczeństwa, z założonemi rękami na wyniki wojny, lecz rzucają na szalę dziejów czyn Legjonów. I oto w szeregach Legjonów, związkach wojska polskiego, widzimy między innymi Struga — żołnierza wiernego niezachwianie dążeniom, które się niebawem mają ziścić, lecz jakże wielu wydają się wówczas niedościgłą mrzonką. Więc i w twórczości Struga odzwierciedli się teraz nowa walka, „wielka otwarta walka w wielkiej gromadzie“, o jakiej marzyli żołnierze rewolucji. Powstaje „Odznaka za wierną służbę“, Lecz ogółowi polskiemu ukazuje się obok niezwykłej miary pisarza, wielka postać Struga, jako żołnierza-obywatela, wachmistrza pierwszej Brygady, człowieka niezłomnego ducha, znowu pełniącego „twardą służbę“, pomimo słabego zdrowia. Wiecznie czynny, nie ustaje jednak Strug i w pracy literackiej. Pisze szereg nowych książek: „Chimerę“, „Pieniądz“, wreszcie daje nam „Kronikę święciechowską“ i „Pokolenie Marka Świdy“.

I tu zdumiewa nas Strug wielką skalą swych możliwości artystycznych: w „Pieniądzu", którego akcja rozgrywa się już nie na polskim, lecz na kosmopolitycznym gruncie, maluje on jaskrawe kontrasty życia współczesnego, opartego na potędze pieniądza. Kompozycja tego utworu, przejrzysta i zwarta, mimo ogromnej ilości epizodów, stawia go w rzędzie najlepszych dzieł literatury europejskiej. „Pokolenie Marka Świdy" — to polska rzeczywistość powojenna, widziana oczami byłego legjonisty.

Obfity zatem jest plon dotychczasowej literackiej działalności Andrzeja Struga, może nietyle ilością tomów, ile jakością: wagą i głębią opisywanych przeżyć. Znajduje się on w pełni rozwoju swego talentu, nacechowanego młodością i mocą. Ci wszyscy, którym z kart jego książek objawiło się piękno walk o niepodległość — od roku 1863, poprzez lata rewolucji, aż do walk Legjonów — ci, którzy z dzieł jego uczyli się walczyć i budować przyszłość, a dla których żywym przykładem i wzorem jest postać Struga, jakby z tej samej stali wykuta, co postacie jego bohaterów — ci wszyscy zwracają nań teraz, kiedy obchodzi on dwudziestopięciolecie pracy literackiej, wzrok pełen podziwu, wdzięczności i umiłowania.

W. G.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Kronika Związkowa

Posiedzenie W. Wykonawczego. Dnia 17 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego. Prócz spraw bieżących na porządku dziennym była sprawa podziału pracy w Zarządzie wobec uchwał Plenarnego Zebrania Zarządu. Opracowany przez członków Wydz. Wyk. projekt został jednomyślnie zaaprobowany. Podstawą tego projektu jest podział rozumowany kompetencji.

Wydział Wykonawczy objął pracę przygotowania wniosków prawodawczych na Zjazd, opracowanie wytycznych pracy Związku, jakoteż kontrolę prac Sekretarza Generalnego i Komendanta Głównego. Komendant Główny objął całą pracę strzelecką włącznie do pracy kulturalno-oświatowej i pracy kobiet, przyczem kierownictwo poszczególnymi działami sprawują referenci. Sekretarz Generalny objął nadzór nad pracami Zarządu, a więc nad referatem organizacyjnym, propagandą, akcją wydawniczą i skarbem. Skarbnik został uznany, jako szef gospodarki strzeleckiej i w jego ręku skupiono całą intendenturę strzelecką. Podział ten, ustalający ściśle odpowiedzialność każdego z członków Wydziału Wykonawczego, usprawnia funkcjonowanie referatów Zarządu Głównego. Podział prac i kompetencyj w Zarządzie Głównym winien by się stać podstawą organizacji pracy również i w okręgach.

Ruch organizacyjny Związku. W ciągu ostatniego tygodnia zatwierdzono oddziały: **Okręg Przemyśl** — Posada Olchowska, pow. Sanok, czł. 25, Teodorówka, pow. Krosno — 24 czł., Tarnobrzeg, pow. Tarnobrzeg — 22 czł., Kamień, pow. Nisko — 30 czł., Bolestraszyce, pow. Przemyśl — 22 czł., Starachowice Kolonja, pow. Turka — 22 czł., Baranów, pow. Tarnobrzeg — 24 czł., Medyka, pow. Przemyśl — 20 czł., Bachórzec, pow. Przemyśl — 27 czł. **Okręg Lublin** — Biłgoraj, pow. Biłgoraj — 24 czł. **Okręg Poznań** — Śmigiel, pow. Śmigiel — 23 czł., Krzywina, pow. Kościan — 31 czł., Żabikowa pow. Poznań — 22 czł. **Okręg Łódź** — Tomaszów Maz. oddział żeński 22 czł. **Okręg Warszawa** — Płock żeński — 63 czł., Wiśniewo żeński pow. Węgrów 274, Czarnogłów żeński pow. Węgrów 218. Razem przybyło — 916 członków.

DOMY STRZELECKIE

W numerze 42 (153) „Strzelca" wymieniliśmy miejscowości, w których rozpoczęto wzgl. zaprojektowano budowę domów strzeleckich. Pominęliśmy wtedy przez niedopatrzenie **Czortków,** który dzięki prezesowi ob. Chodzickiemu, pierwszy wystąpił z inicjatywą budownictwa w Związku Strzeleckim i pierwszy sprawę wzniesienia domu strzeleckiego postawił na właściwym gruncie t. j. oparł się wyłącznie na siłach członków organizacji oraz miejscowych czynników społecznych i samorządowych. O ile Państwo przyjdzie z pomocą strzelcom z Czortkowa i przydzieli im z gruntów państwowych działkę, o którą się starają, to zarówno fundusz, jakim rozporządzają oraz pomoc Zarządu Głównego wystarczą w zupełności, aby dom strzelecki w Czortkowie w ciągu roku przyszłego został oddany do użytku.

* * *

Dotychczas Zarząd Główny zarejestrował 11 domów strzeleckich, których wykończenie ma nastąpić w lecie roku przyszłego. Wszystkie one za podstawę biorą dom ludowy z tem, że dodatnio wyposażone będą w salę do ćwiczeń fizycznych i związane z boiskiem sportowem. Zarząd Główny, pragnąc jak najrealniej ująć sprawę budownictwa strzeleckiego, powołał do życia specjalny referat budowlany, pod kierownictwem architekta. Zadaniem referatu jest ustalenie norm prawnych dla tych nowych zgoła w naszej organizacji instytucyj, stworzenie dla nich podstaw finansowych oraz nadanie jednolitego charakteru architektonicznego wszystkim budowlom strzeleckim. W przyszłości więc wszystkie plany domów strzeleckich będą mogły być realizowane po uprzedniem zatwierdzeniu ich przez Zarząd Główny.

BIBLJOTEKI — CZYTELNICTWO

Zarząd Główny postanowił w roku przyszłym ufundować względnie rozbudować już istniejące bibljoteki

strzeleckie w następujących okręgach: pomorskim, w Brześciu n B., poznańskim, górnośląskim, warszawskim i łódzkim. Bibljoteki, o których mowa pełnić będą rolę bibljotek centralnych w stosunku do oddziałowych bibljotek strzeleckich, zaopatrując je w stopniowane komplety lotne oraz kierując i czuwając nad rozbudową tych ostatnich.

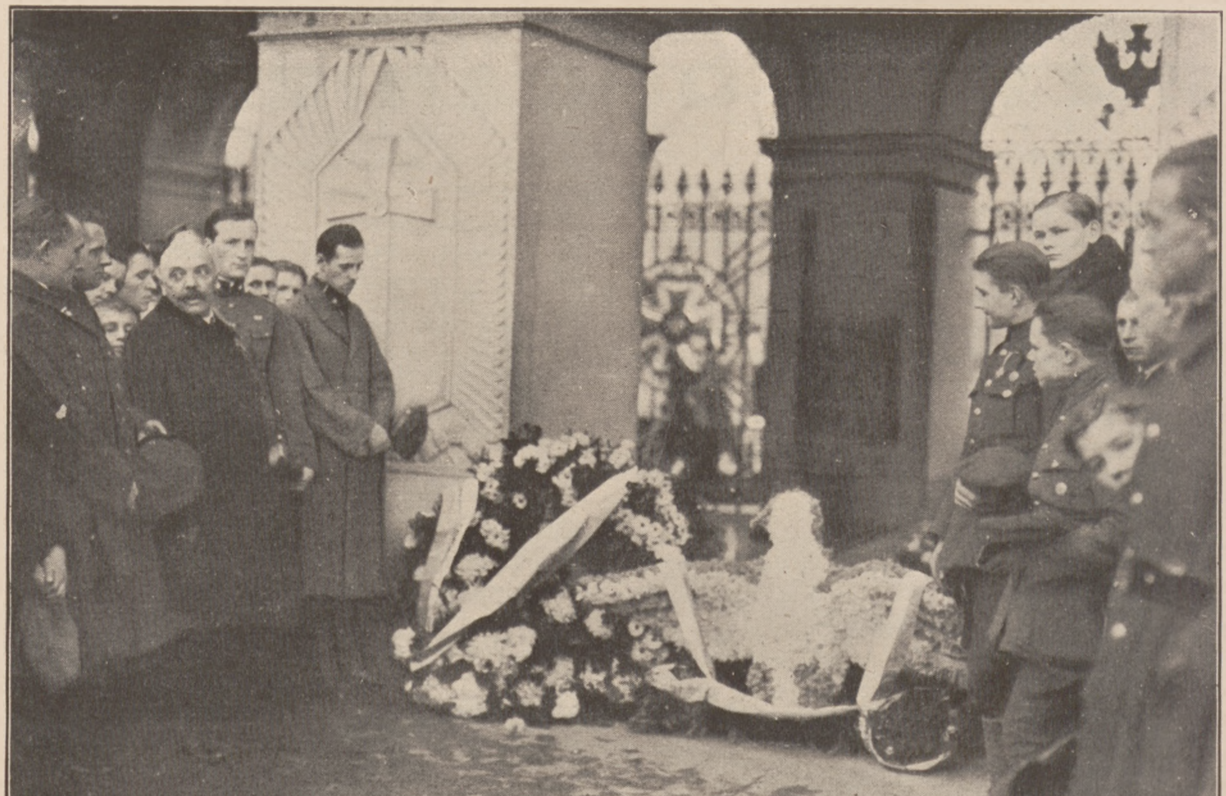
* * *

Jednocześnie tworzy się zaczątek bibljotek oddziałowych, wysyłając komplety książek po 108 tomów, zawierające działy: beletrystyki, historji, geografji i krajoznawstwa, nauk społecznych, historycznych, higjeny z uwzględnieniem literatury antyalkoholowej.

Od 15 października do 15 listopada Ref. Kult.-Ośw. rozesłał na organizację 1220 książek i broszur oraz 7485 egzemplarzy odczytów z ideologji strzeleckiej i okolicznościowych — na ogólną sumę: 2080 zł. 50 gr.

Film „Marsz Szlakiem Kadrówki" został wyświetlony na terenie okręgu łódzkiego, ostatnio wyświetlony został w Sosnowcu pod kierownictwem ob. Posmykiewicza, i przyniósł czystego zysku 1500 zł., z czego 750 zł. otrzymał Zarząd Główny. Podajemy to do wiadomości ob.ob. strzelców jako przykład, ile przy umiejętnym zorganizowaniu imprezy można osiągnąć zysku na cele organizacji.

* * *



STRZELCY ŻOŁNIERZOWI NIEZNANEMU

W dzień Wszystkich Świętych, po nabożeństwie żałobnem za strzelców, poległych podczas walk majowych, Związek Strzelecki złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Na fot. stoją od strony lewej: ob. W. Kossowski — kom. II bat. warsz., ob. J Hryniewski — prezes Okręgu warsz., ob. B. Olechnowicz — kom. II komp. I bat., ob. Z. Grzybowski — szef Kanc. kom. Okr. warszawskiego.

Plenarne posiedzenie Zarz. Głównego

2. — Początek patrz w Nr. 46

Do głosu z kolei zapisany ob. Muszkiet-Królikowski.

Przed przemówieniem ob. Królikowskiego prezes Dłuski zawiadamia Zarząd, że ob. Królikowski został powołany na miejsce ob. Urbańca jako Inspektor Gł. Związku Strzeleckiego i proponuje zatwierdzić jego nominację.

Ob. Królikowski zostaje przez aklamację zatwierdzony na stanowisko Głównego Inspektora Związku.

Ob. Królikowski — jest za nieznoszeniem zarządów, ale godzi się na zcentralizowanie pracy w ręku Kom. Głównego tytułem próby i uznania go za jednostkę odpowiedzialną za całokształt prac Związku. Wypowiada się za uchwaleniem regulaminu nowego, który będzie ważny do Walnego Zjazdu.

Tymczasem, aby nie stawać w sprzeczności ze statutem Związku, proponuje Referat kulturalno-

oświatowy złożyć personalnie w ręce ob. K. Kierzkowskiego. Przydzielenie zaś tego referatu Komendzie Głównej przekazać Komisji, która zajmie się wogóle przygotowaniem zmian statutowych. Co się tyczy referatu pracy kobiet, to uważa, że był on stworzony dla odrębnej organizacji kobiecej, nie zaś dla potrzeb Związku Strzeleckiego, że organizacja taka jaką chce mieć M.S.Wojsk. musi być specjalną organizacją i ze Związku być wyeliminowaną, gdyż organizacji w organizacji tworzyć nie można. Ponieważ sprawa Referatu Pracy Kobiet nie ma tych trudności statutowych — proponuje Referat ten już dziś wcielić do Komendy Głównej.

Ob. Frydrychowicz — uważa, że statut powinien być nienaruszony do Walnego Zjazdu i jest za powołaniem Komisji.

Ob. Romaszewski — jest przeciwny wprowadzaniu zasadniczych zmian na dzisiejszem posiedzeniu, gdyż jest to sprawa zbyt poważna i należąca do atrybucji Zjazdów. Proponuje przekazanie jej komisji, która w postaci zmian statutowych przekaże te sprawy Zjazdowi do rozstrzygnięcia.

Ob. Pałac wypowiada się za podporządkowaniem ref. kult.-oświatowego Komendzie.

Ob. Wittekówna — zaznacza, że praca kobiet w Związku miała być pracą p. w. kobiet, a jednocześnie ewidencjonować pracę innych działów.

Stawia wniosek: utworzenia Komendy Gł. żeńskiej z prawami i kompetencjami w stosunku do oddziałów żeńskich takimi, jak ma Komenda Główna w stosunku do oddziałów męskich.

Uzgadnianie ich pracy w dziedzinie interesów całości Związku Strzeleckiego należy do Zarządu Głównego.

Ob. Piątkowski — proponuje podporządkowanie ref. pracy kobiet Komendzie Głównej.

Ob. Kierzkowski — prosi o zdecydowanie programu pracy dzisiaj, ponieważ 5-go grudnia ma się odbyć odprawa komendantów, na której będzie musiał dać już konkretny program prac na 1927 rok. Podkreśla, że chodzi tu o całkowite zaufanie do Kom. Głównej, która musi być odpowiedzialną za całokształt pracy Związku, wykazuje brak inicjatywy Zarządu w pracach Związku.

Ob. Podgórski — wypowiada się za przekazaniem tych spraw Komisji a zasadniczo jest przeciwny podporządkowaniu tych referatów Kom. Gł. w chwili kiedy one zaczęły się cudownie rozwijać.

Przy końcu dyskusji wyłoniły się następujące wnioski:

1) **ob. Piątkowskiego:** Niezależnie od uregulowania dalszej pracy w Związku Strzeleckim, plenarne posiedzenie Zarządu Głównego stosownie do uchwały Walnego Zjazdu Del. Zw. Strzeleckiego wybiera komisję w składzie 3—5 osób, która w terminie do 15.I.27 przedstawi projekt zmian statutowych, poczem projekt ten po zatwierdzeniu przez następne plenarne posiedzenie Zarz. Głównego przedstawione zostanie na Walnym Zjeździe do zatwierdzenia. — **Wniosek przyjęto jednogłośnie.**

Wniosek **ob. Królikowskiego** zostaje wycofany, a na jego miejsce stawia dwa wnioski ob. Fularski:

a) Zarząd Główny postanawia podporządkować ref. pracy kobiet Komendantowi Głównemu — **wniosek przyjęto — 3 głosy przeciw, 1 wstrzymał się od głosowania.**

b) Zarząd Główny postanawia przekazać pracę kier. kult.-ośw. ob. Kierzkowskiemu.

Ob. Czaki—zaznacza, że funkcja referenta kult.-oświatowego nie jest jeszcze opuszczona przez ob. Strześniewskiego.

Ob. Strześniewski — zrzeka się prowadzenia ref. kult.-oświatowego, wobec czego wniosek o powierzenie referatu kult.-oświatowego ob. Kierzkowskiemu przechodzi.

Wybrano Komisję do zmian statutowych, złożoną z następujących osób: ob. Królikowski, Piątkowski, Frydrychowicz, Podgórski i Czaki. Komisji tej przekażemy wnioski ob. Hryniewskiego, dotyczące szczegółów dalszych zmian statutowych.

Odczytanie preliminarza budżetowego.

Preliminarz budżetowy odczytuje ob. Piotrowski. Wydatki na rok 1927 wynoszą 5,010,000, niedobór 4,452,500.

Przekazano sprawę preliminarza budżetowego Wydziałowi Wykonawczemu.

Ob. Uziębło w sprawie preliminarza budżetowego stawia następujący wniosek:

Plenarne posiedzenie Zarządu Głównego uchwala polecić W. W. aby przed każdym posiedzeniem Zarządu Głównego, na którem ma być rozpatrzony preliminarz budżetowy przesyłał łącznie z zaproszeniem na posiedzenie projekt preliminarza z uzasadnieniem. Przynajmniej na 2 tygodnie. **Wniosek przyjęto.**

Przyjęto bez dyskusji terminarz prac Związku na r. 1927.

W wolnych wnioskach **ob. Podgórski** prosi o zwolnienie go z funkcji Sekretarza Generalnego. Zwolnienie przyjęto i na wniosek ob. Czakiego wybrano ob. Podgórskiego wice prezesem Zarządu Głównego.

Na wniosek ob. Czakiego, ob. Zygmunta Dreszera wybrano Sekretarzem Generalnym.

Ob. Wittekówna prosi o zwolnienie z funkcji członka Zarządu Głównego — nie przyjęto.

Ob. Frydrychowicz — wypowiada się w sprawie obsadzania funkcji oficerów p. w. odpowiedniemi ludźmi.

Ob. Pałac — w sprawie zalegalizowania oddziałów i prolongowania opłaty wpisowego do 1 stycznia — **uwzględniono.**

Na tym posiedzenie zamknięto.

Po posiedzeniu Komendant Główny wezwał komendantów okr. na krótką odprawę, na której załatwiono szereg spraw bieżących.



GRUPA UCZESTNIKÓW KURSU DLA KOMENDANTÓW ODDZIAŁÓW W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM
dn. 31 października i 1 listopada 1926 roku

Siedzą od lewej: 1) oficer instr. por. Zaleski, 2) referent sport. K-mdy Głównej ob. Kurletto, 3) oficer p. w. 10 p. p. mjr. Wojciechowski, 4) prezes obwodu ob. Bąbiński, 5) ref. kult.-ośw. obw. ob. Leja

Z OBWODU TOMASZÓW MAZ.

W skład obwodu Tomaszów Maz. zorganizowanego w marcu r. b. wszedł tylko jeden miejscowy oddział, który mógł się poszczycić pokaźnemi wynikami pracy w dziale p. w. — Pozostałe oddziały wiejskie były przeważnie świeżo zorganizowane, lub w stadjum organizacji, pracę więc p. w. dopiero rozpoczęły w wyjątkowo niekorzystnym czasie, gdy wpływy polityczne w M. S. Wojsk. pracę tę niejednokrotnie nietylko utrudniały, ale zgoła uniemożliwiały.

To też z końcem 1925-6 r. szk. poza oddz Tomaszów Maz, gdzie strzelcy zdawali egzamina I, II i III st. w żadnym z oddziałów zamiejscowych egzaminy odbyć się nie mogły. Podczas wakacji praca p. w. w oddziałach wiejskich, nieposiadających jeszcze własnych instruktorów, z powodu robót polnych musiała być zawieszona. Tem żywiej wzięto się z początkiem b. roku szkolnego do uruchomienia jej, aby czas stracony powetować

Dla nadania jednolitości pracy p. w. w oddziałach, staraniem ob. Bąbińskiego Stefana prezesa obwodu został dn. 31 października i 1 listopada r. b przy K-mdzie Obwodu zorganizowany 2-dniowy kurs instruktorski dla k-mdtów oddziałów.

Na kurs stawili się następujący komendanci:

Jankowski Eugenjusz i z-pca Błażejewski Franciszek z oddz. Tomaszów Maz., Maciejewski Franciszek z oddziału Koluszki, Milczarek Czesław i z-pca Smok Jan z oddz. Nagórzyce, Motylewski Ludwik z oddz. Notużny, Zając Aloizy i z-pca Budziszewski Stefan z oddz. Węgrzynowice, Pakuła Jan z oddz Popielawy, Pąkowski Bolesław z sam. oddz. Brzeziny, Ciesielski Antoni z sam. oddz. Dobra, Kwiatkowski Bronisław z sam. oddz. Grzmiąca, Niżnikowski Stanisław z sam. oddz. Marjanów Kołacki, Pietrasiak Franciszek z sam oddz. Niesułków, Badowski Ignacy z sam. oddz. Stryków i Prósinowski Stanisław z sam. oddz. Sierznia.

Zakwaterowanie otrzymali kursiści w koszarach II-25 p.p. Wyżywienie pierwszego dnia w K-mdzie Obwodu, drugiego w II-25 p.p.

Otwarcie kursu nastąpiła w obecności K-mdta Okręgu ob. Piątkowskiego, oficera p. w. 10 p. p. mjra Wojciechowskiego, oficera instr. por. Zaleskiego i władz obwodowych. Program kursu obejmował:

1) Zadania wychowawcze k-mdta oddz. — ref. ob. Piątkowski — 1 g.

2) Organizacja k-mry oddz. i metoda pracy — ref. ob. Bąbiński — 1 g.

3) Rola wychowawcza musztry formalnej i metoda szkolenia — ref. pd. Zaleski — 1 g.

4) Grenadjerka i szermierka, oraz metoda szkolenia — ref. tenże — 4 g.

5) Szkoła strzelecka — ref. tenże — 3 g.

6) Szkoła walki — ref. ppor. Kiknadze II-25 p p. — 3 godz.

7) Pokaz ataku plutonu na umocnioną pozycję i omówienie ćwiczeń wykonał II-25 p p. — 2 g.

8) Rola wychowania fizycznego, metoda zajęć w środowisku wiejskiem i małomiejskiem, oraz ćwiczenia pokazowe — ref. ob. Kurletto — 3 g.

9) Sposoby współpracy k-mdta oddz. z ref kult.-ośw. — ref. ob. Leja — 1 g.

10) Praca k-mdtów w oddziałach w ciągu miesięcy zimowych — ref ob. Bąbiński — 1 g.

Ogółem godzin 20.

Z zamierzonego programu z powodu braku czasu od-

padł tylko p. 9. Nie na zabawy zjechali się k-mdci, to też te 2 dni intensywnej pracy zleciały, jak biczem strzelił, zaledwie był czas na posiłek.

Punkt ciężkości przeniesiono na zapoznanie k-mdtów z metodą szkolenia. Wzięto tylko materjał, jaki ma być przerobiony w oddziałach w ciągu najbliższych 3-ch miesięcy w tem założeniu, że podobny kurs dla dalszego opracowania materjału będzie zorganizowany w lutym.

Praca, jaką dali na kursie oficerowie i okazana przez mjra Wojciechowskiego troska o jaknajlepsze wyniki tego kursu przełamały u komendantów lody niewiary, jaką do tej pory żywili do władz wojskowych i ich pomocy w pracy Związku Strzeleckiego. Pogodna atmosfera, jaka panowała między prelegentami i słuchaczami wytworzyła wzajemną sympatję i zapał do pracy w powiększaniu siły obronnej Państwa.

To też gdy prezes obwodu ob. Bąbiński przy pożegnaniu dziękował wszystkim uczestnikom kursu za dokonany wysiłek i wzywał komendantów do niezamykania w szkatułach otrzymanego na kursie kapitału, lecz użycia go jako kapitału produkcyjnego w oddziałach, widać było w oczach wszystkich komendantów niezłomne postanowienie rozpoczęcia wyścigu pracy.

Po odśpiewaniu „Pierwszej Brygady" rozjechano się do domów z mocnem postanowieniem, że za 3 miesiące na nowym kursie nie zabraknie ani jednego uczestnika, a każdy będzie się legitymował tem, czego przez ten czas w swym oddziale dokonał.

Uczestnik kursu.

MANEWRY PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO POW. ZDOŁBUNOWSKIEGO

Na zarządzenie dowódcy 13 dywizji piechoty płk. Knolla, odbyły się w październiku wielkie manewry hufców szkolnych i organizacji p. w., znajdujących się na terenie 13-ej d. p.

W manewrach brały udział: hufiec szkolny Zdołbunów, szkoła rzemieślnicza Zdołbunów, gimnazjum Ostróg, seminarjum państwowe Ostróg, gimnazjum Zdołbunów, oraz Związek Strzelecki ze Zdołbunowa. Ponadto do akcji przydzielone były po jednej drużynie z hufców Dubieńskiego i Krzemienieckiego. Z powyższych oddziałów uformowane zostały 3 kompanje, prowadzone przez przydzielonych z 44 p. p. oficerów. I kompanją dowodził por. Kac, II komp. — por. Ejsele i III komp. — por. Długosz. Oddziały te w ogólnej sile jednego batal jonu tworzyły grupę niebieską, która miała za zadanie zajęcie m. Równego od strony południowej. Dowództwo grupy spoczywało w rękach kapitana Grzeszczyńskiego 44 p. p. oficera p. w. na powiat zdołbunowski.

Po uformowaniu raport odebrał i przeprowadził przegląd pułkownik Witożeniec, d-ca 44 p. p., poczem nastąpiło umundurowanie i uzbrojenie przybyłych.

Następnego dnia batal jon, jako grupa niebieskich zajął pozycję wyjściową o 3 klm. na południe od m. Równego, mając przed sobą bagniska po wyschniętym stawie. Przebieg akcji był następujący: czerwoni rozpoczęli ostrzeliwanie z artylerji, co było hasłem do rozpoczęcia akcji ofensywnej. Artylerja strony niebieskiej skoncentrowała swój ogień na prawe skrzydło czerwonych, czem zmusiła przeciwnika do wycofania się z zajmowanych pozycyj. Błyskawiczny atak niebieskich odrzucił czerwonych, powodując załamanie się linji obronnej. Zabezpieczając swe lewe skrzydło, niebiescy pozostawili tam zaledwie kilka patroli dla podtrzymania ognia i zmylenia czujności przeciwnika, zaś gros sił piechoty oraz artylerję skierowali na wieś Basów Kąt, która stanowiła centrum oporu najlepiej ufortyfikowany i najzacieklej broniony przez nieprzyjaciela. Jednocześnie przeprowadzając demonstrancję na lewem skrzydle czerwonych, spowodowali dezorjentację przeciwnika i przerzucenie części sił z załogi Basowego Kąta.



Ćwiczenia w startowaniu podczas kursu dla K-mdtów Oddziałów w Tomaszowie Maz. dn. 31.X. i 1.XI b. r.

Wykorzystali tę sytuację niebiescy najzupełniej. Pozostawiając na lewem skrzydle tylko kawalerję i niewielki oddział w odwodzie, koncentrowanym atakiem wyparli czerwonych z pozycyj i odrzucili za rzeczkę Ujście.

Zaciekle bronili się czerwoni, używając wszystkich środków technicznych jak: zasłony dymowe i fugasy, mimo to jednak grupa niebieska zajęła miasto Równe, entuzjastycznie witana przez licznie zgromadzoną ludność.

Należycie zorganizowane ćwiczenia i przydzielenie środków technicznych i uzbrojenia przez 44 p. p., dały możność dokładnego odtworzenia walki nowoczesnej, w której organizacje (wykazując sprawność działania i należyte wykorzystanie terenu) dawały wrażenie walki rzeczywistej.

Po skończonych ćwiczeniach d-ca 13 dywizji piechoty płk. S. G. Knoll-Kownacki przyjął raport, poczem po omówieniu ćwiczeń wygłosił krótkie przemówienie, wykazujące doniosłość pracy p. w. i podnoszące zrozumienie dla tejże ze strony społeczeństwa kresowego.

Po uroczystej mszy polowej celebrowanej przez ks. kapelana Szackiego, odbyła się defilada. Zaznaczyć należy, że specjalne zasługi w pracy p. w. na terenie pow. zdołbunowskiego, położyli: d-ca I bryg. K. O. P. płk. Olszyna-Wilczyński, prezes komitetu powiat. wych. fiz. i przysp. wojsk., inspektor Panek oraz oficer p. w. rejonu 44 p. p. kpt. Grzeszczyński.



Odprawa Komendantów i Prezesów Związku Strzeleckiego obwód Bielsk Podl. w dn. 17 października 1926 w Siemiatyczach

ODPRAWA KOMENDANTÓW W SIEMIATYCZACH

W dniu 17 października odbyła się odprawa prezesów i komendantów Związku Strzeleckiego w Siemiatyczach, obw. Bielsk Podl., w obecności Prezesa Obw. ob. Ksepko oraz Komendanta Obw. ob. Czajewicza i oficera instrukcyjnego kpt. Dębowskiego.

Była to pierwsza odprawa od r. 1921 w tej miejscowości. Dotychczas istniały na tym terenie tylko dwa oddziały, t. j. Bielsk Podl. i Siemiatycze. Rozwój naszego Związku napotykał na wielkie trudności, gdyż cały powiat był w rękach wrogów idei strzeleckiej. Po długiej i uporczywej walce udało się nam jednak doprowadzić liczbę oddziałów w powiecie do piętnastu. Męska postawa strzelców, energja kierowników i wytrwała praca są gwarancją, że idea nasza zwycięsko oprze się zakusom powiatowych czcicieli pp. Dmowskich i Witosów.

KURPIE W STRZELCU

W 1920 roku, podczas walk z najazdem bolszewickim, pod wsią Lemanem (Kurpie) został wymordowany oddział naszych żołnierzy. Zwłoki bohaterów, którzy swe młode życie oddali za Ojczyznę, złożone zostały na cmentarzu kolneńskim. Zaledwie kilka lat dzieli nas od tych tragicznych wypadków, a mogiły ofiar wojny porosły już trawą i poszły w zapomnienie...

Dopiero w roku bieżącym, w Dzień Zaduszny, czyjaś troskliwa ręka przystroiła groby bohaterów w zieleń — ktoś oddał poległym honory żołnierskie.

Czytelnik zapewne pomyśli, że uczyniła to miejscowa inteligencja — mózg narodu, albo duchowieństwo, sprawujące w narodzie „rządy dusz“. Niestety! Ani jedni, ani drudzy.

Uczczeniem pamięci poległych zajął się świeżo zorganizowany Związek Strzelecki Jedynie „Strzelcy“ nie zapomnieli o szarym żołnierzu — o swoim bracie rolniku i robotniku. Przynieśli garść zieleni, oddali hołd prochom — przyszli im powiedzieć, że prawdopodobnie i ich taki sam los czeka...

Braci Strzelecka! Idź naprzód! Nie zważaj na przeszkody! Budź sumienie Narodu! Niech ten dzień wspomnień czynów bohaterskich, krwawej daniny, złożonej na ołtarzu Ojczyzny, będzie dla Ciebie pokrzepieniem — niech Ci doda otuchy do dalszej pracy i walki ze złem! Cześć Ci!

Kolniak.

Z ODDZIAŁU W KACZYM DOLE.

Oddział w Kaczym Dole sprężyście prowadzony przez swych kierowników liczy obecnie 32 strzelców, przeważnie umundurowanych, posiada w lokalu swym dość znaczną bibljotekę. Zbiórki odbywają się 3 razy tygodniowo, zaś świetlica jest otwarta codziennie.

Należy podkreślić wielką ofiarność miejscowych strzelców, rekrutujących się przeważnie ze sfery robotniczej, którzy nie zrażając się żadnemi przeszkodami intensywnie pracują nad rozwojem miejscowego oddziału.

Niestety! smutną sławę zyskał sobie **Dyrektor Sp. Akc. „Lisowski“ w Kaczym Dole p. Makowski, który wszelkiemi sposobami zwalcza Zw. Strzelecki, wydalając z podległej mu fabryki członków Związku. A przecież fabryka posiadająca znaczne zamówienia z M.S. Wojsk. winna organizacje p. w., a taką jest Związek Strzelecki popierać.** Tem nie mniej jesteśmy przekonani, że Zw. Strzelecki na terenie Kaczego Dołu będzie się nadal pomyślnie rozwijał, a przeciwnicy zostaną pokonani jego pełną poświęcenia pracą dla dobra Ojczyzny i współobywateli.

ODDZIAŁ OLESZYCE

W dniu 17 b. m. odbyło się Zgromadzenie organizacyjne oddziału Związku Strzeleckiego w Oleszycach pow. Lubaczewskiego. Prezesem Zarządu wybrano ob. Bieniewskiego Witolda, tamt. kupca i długoletniego prezesa T. S. L., który już dwa lata temu założył tamże oddział ćwiczący, udzielając do jego dyspozycji budynek T. S. L. Nie mogą strawić tego nasi przeciwnicy, bo i tam nie brak tego plugastwa, które gnieździ się wszędzie jak Polska długa i szeroka. Ksiądz-katecheta Roman Fit od dłuższego czasu zwalcza „Strzelca“ **używając w tym celu ambony kościelnej,** z której rzuca gromy na „Strzelca“ i apeluje do sumień ojców i matek by dzieciom swym wzbraniały należenia do Związku. Obecnie przystąpiono do generalnego ataku na terenie T. S. L. — dążąc mianowicie do usunięcia ob. Bieniewskiego z godności prezesa, jedynie dlatego, by pozbawić Związek Strzelcki punktu oparcia. W tym celu wystosowali pismo zaopatrzone 27 podpisami, wciągając do tej akcji nawet nieczłonków T.SL., i domagają się zwołania do dni 14-tu Walnego Zgromadzenia. Cel tej roboty nazbyt jasny, środki walki nie nowe, siły nierówne, bo całe „J. O. Chamstwo“ zmobilizowano. Chodzi nietylko o zgnębienie „Strzelca“ ale ta-

---

WACŁAW LIPIŃSKI 3)

BITWA pod Kostjuchnówką

Boże, co za widok! — Łączka cała, całe podnóże góry i bagno — pokryte sinemi niebieskiemi mundurami. Dobiegam do nich, mijając bowiem tuż, tuż walącą kupę moskali.

Rwie wszystko na mostek. Jedyna droga odwrotu, jedyny cel. Wokół zielone, grząskie bagno.

Na mostku krzyk straszliwy. Tam w mig piorunem powybijano kolbami, porozdzierano bagnetami sołdatów, co już zaszedłszy z boku, zastąpili drogę. Ciśnięto w bagno wielkich ruskich chłopów, zasłano nimi most.

Lecz cofać się dalej nie można. Zatrzymać trza tłum, co wali na nas w zbitej gromadzie. w oszołomieniu, żałośnie jęcząc w trzasku ognia swoje „urra“!...

Tyraljera od mostku! Podniesione w górę rewolwery. Wyniosła postać Narbutta z błyszczącym, niklowym brauningiem rzuca mi się w oczy, gdym dopadł linji. Zewsząd wołania, krzyk — stać — do kontrataku!...

Kontraatak! Na przedzie linja oficerów.

Ślepe na wszystko z odwagi.

Z rozkrzyżowanymi rękoma, wołaniem ostatnim prowadząc do kontrataku prowadząc — pada Sław.

Walka na śmierć i życie.

Chamska, zacięta pasja.

Tam Mazur podporucznik nie strzela już, lecz kolbą tłucze, butami kopie z obłędnej wściekłej pasji, że musi się cofać. uciekać!

Tam Hajec porucznik, szpicrutą na wołanie — zdajsia — siecze po twarzach chłopów.

Kolbami po łbach, po ramionach, strzałami, ogniem prosto w twarz.

Aż odepchnęliśmy tłum...

Trzy razy zrywał się nasz kontratak, trzy razy osadzaliśmy wraży tłum, że jeno z krzykiem i strzelaniem szedł ku nam, nie śmiejąc dopaść...

Zatupotał wreszcie dylami wyłożony most, przez bagno rzucony.

kże o przygotowanie gruntu pod przyszłe wybory, gdyż do tej pory lokal T. S. L. był zamknięty dla wszelkiej „chjenopiastowej" agitacji.

Prym wiodą księża, dzielnie sekundują im oficjaliści dworscy, a nawet i ci nieliczni urzędnicy państwowi, dając w ten sposób dowody „lojalności" wobec Państwa. Hołota ta wiecznie niestrudzona w swym „bandytyźmie sumień i przekonań ludzkich" zawsze szczekała i szczuła, w czasie przewrotu majowego przycichła lękliwe, sądząc, że to dla niej dzień sądu nadszedł, obecnie coraz śmielej podnosi głowę i z tem większą energją tonie w kreciej robocie. No ale wszystko do czasu!

PRUSZKÓW

Okres letni pracy strzeleckiej zakończył Oddział Pruszków zawodami sportowemi w dniu 17 października. Było już z nich sprawozdanie w „Strzelcu", ja zaś chcę tylko podkreślić fakt, bodaj, że jedyny w Związku Strzeleckim, że brały w nich udział strzelczynie Pruszkowskie, osiągając zupełnie niezłe rezultaty, mimo to, iż ćwiczyły lekką atletykę dopiero od połowy sierpnia.

Cyfrowo wyczyny strzelczyń przedstawiają się jak następuje—rzut granatem 28,5 mtr., skok wwyż 1,10 cm, skok wdal 3,75 mtr. Wyniki w kuli i oszczepie nieco słabsze.

Pierwszym rezultatem zaczętego zimowego okresu pracy Oddziału było przedstawienie teatralne w dniu 7 b. m., odegrane przez Strzeleckie Koło Amatorskie. Na program przedstawienia złożyły się: „Pokój do wynajęcia", „Stryj przyjechał" i „Jeden z nas musi się ożenić". Tłumnie zapełniająca salę publiczność gorąco oklaskiwała udatną grę aktorów, którzy pod doskonałem kierownictwem reżysera ob. Szymborskiego, potrafili przez trzy godziny utrzymać widownię w wesołym nastroju szczerego humoru. **Pruszkowiak.**



Obywatelka Helena Witkowska która zdobyła I nag. w trójboju strzelczyn na zawodach w Pruszkowie.

PRACA W OBWODZIE ŻYWIEC

W październiku odbyły się bardzo piękne zawody urządzone przez Oddział Strzelecki w Suchej, gdzie wzięli udział Sokoli i młodzież katolicka. W pięcioboju zwyciężyli: 1) Reichel, strzelec; 2) Procyk ze Związku

Cofamy się do lasku polskiego, odwracając się co chwila i bijąc w tył.

Powietrze napełnia nieustanny, wysoki jazgot, trzask piekielny pękających ekrazytówek. Wokół na bagnie, na trzęsawiskach zdradnych, wyciągnięte ramiona, ostatnie, ślepe wysiłki tonących...

Na mostku trup pada gęsto. Przeraźliwy trzask ognia miesza się za nami w odległości 50—100 kroków, strzelają tylko gęsto. Co chwila też osuwa się ktoś na ziemię.

Spojrzałem w pewnej chwili w tył. Okopy na górze mrowiły się jak od robactwa. Od drutów szły kolumny czwórkowe i ciężko, niezgrabnie rozwijały się. Co za mrowie, co za mrowie!...

Stępiły się już zupełnie zmysły, lecz myśl z wysiłkiem jeszcze pracuje. Byle do lasku dojść, byle do lasku.

Gdyśmy wpadli na mostek bezładną kupą go zapełniając, gdyśmy szli, nogami ledwie włócząc, sennie gdzieś z pod świadomości wywlokła się jedna, jedyna myśl: Tu nam dadzą szkołę! Wytłuką nas na mostku do jednego!

A most dłuży się w nieskończoność! Obok mnie kilku z trzeciej kompanji niesie okrwawionego, bladego jak chusta ppor. Dunina-Nehringa. Za chwilę rzucają go, gdyż krwawi coraz bardziej, a im już sił brak zupełnie.

Skończył się wreszcie mostek. Mijam leżącego trupa z rozwaloną czaszką, szukając w twarzy pilnie, czy nie który z naszych chłopców.

Za mostkiem już twardy, rozkoszny grunt, łączka pokryta krzaczkami, na której instynktownie rozwijamy się w linję szeroką, włócząc ledwie nogami. Obok mnie idzie Edek blady straszliwie, dalej Siewicz żałosnym głosem ścicha postękując nad roztrąconą kulami nogą. Podaję mu ramię, lecz nie wesoły musiałem mieć wygląd, gdyż za chwilę dziękuje mi za pomoc, że sam już dociągnie do lasku, że blisko już. Obok Styk, Stefański, przy nich moskal obojętny na wszystko.

W pewnej chwili Stefański, idący przede mną, podskoczył dziwnie, podbiegł do Styka i otoczywszy mu szyję prawą ręką, wyrzuca z siebie szybki jęk: Oj Styk, ranny jestem!— I w tym samym momencie, rzuca się nagle na moskala, ogromnego chłopa i skacze mu jak



Sekcja Strzelczyn oddziału Pruszków, podczas ćwiczeń lekkoatletycznych.

młodzieży katolickiej; 3) Jakubowski, strzelec. W marszu pięcio-kilometrowym, do którego stawali Strzelcy i Sokoli pobili Strzelcy wytrawnych podoficerów z Organizacji sokolej o 15-cie sekund na przestrzeni pięciu kilometrów. Najlepszy wynik marszu osiągnął strzelec, pięć kilometrów na przeciąg 33 minut z powrotem w biegu 5 klm.: 1) Fortuna, strzelec 16 min ; 2) Dymek, sokół; 3) Kwaśny, strzelec. — W skoku wwyż: 1) Kądziołka, sokół; 2) Hruścicki Adam, Zw. Mł. Kat.

Sędziował porucznik z 5 p. a. c. Gawlik.

Oddział Grodziska urządził 31 października uroczyste otwarcie Związku Strzeleckiego w Grodziskach, w którem wzięły udział oddziały strzeleckie z Żywca, z Buczkowic i Bystrej Po uroczystej mszy i kazaniu pomaszerowały oddziały w kierunku szkoły, gdzie odebrał defiladę komendant Obwodu ob. Różycki-Cycoń. Defilada wypadła znakomicie. Podnieść należy, iż Sokół ze Słotwiny i Szczyrku wziął w tej uroczystości udział, zaznaczając na każdym kroku swoje zadowolenie. Po przybyciu do domu Prezesa Janicy nastąpiło skromne przyjęcie wszystkich uczestników pochodu.

---

kot na ramiona. Doskoczyliśmy obaj ze Stykiem: — ej sołdat! niesi, nie to umriosz!

— Oj pane, panoczku, ja dwa dnia ne jeł!— jęczy moskal...

Bez słowa mu lufy do czoła. Nieś!...

I tak dźwigamy się dalej, do lasku, który jest tuż, tuż...

Za chwilę słyszę krzyk, wołanie Zygmunta Rosińskiego. Na prawo wskos — pochylony stoi Wolski Stach i Zygmunt. Obok ktoś leży...

Podbiegamy z Edkiem ostatkiem sił. Leży Adek — ranny w brzuch... Po ziemi się wije, szczęki zaciśnięte, oczy w dołach przepastnych. Obok jakiś inny strzelec ostatni już wydaje dech.

Gorączkowo się sypnęły słowa ze spękanych warg: brać go! za nogi, za ramiona! Lecz Adek nie pozwala się ruszyć. — Zostawcie, zostawcie, nie ruszajcie! — harczy przez zaciśnięte zęby.

— Wyjąć mu papiery! Wyjmują je chłopcy szybko, bo moskale już, już wyciągają po nas ręce. Ostatni raz jeszcze rzucam spojrzenie na straszliwie zmienioną twarz Adka i znikamy mu z oczu.

Przed nami krzaki, do lasku do okopów drugiej linji jeszcze okropnych dwieście kroków.

Tę linję zapewne obsadzimy — myślę leniwo, z wysiłkiem pracując mózgiem.

Wchodzimy wreszcie na żółty spłacheć okopów. Żołnierze ze wszystkich kompanij pomieszani ze sobą, ledwie że trzymający się na nogach. Lecz już Styk zwołuje 4-tą na lewe skrzydło.

Jako tako się rozwijamy. Z plutonu 1-go jest nas 12-tu. Z naszej paki brak Kucharskiego, Zygmunta Chabowskiego, Maniuś Pacholski został ranny szrapnelem, jakieś pół godziny przed odwrotem, więc zdążył prawdopodobnie wyrwać. O Zygmuncie, o Kucharskim nie wiemy nic.

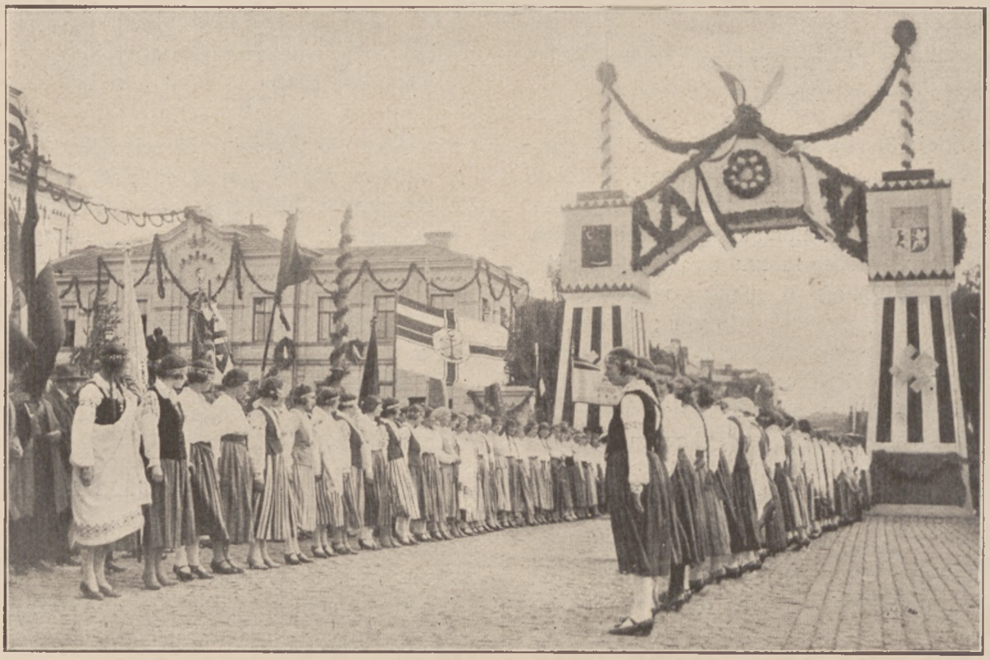
(D. c. n.)

Aizsardzes — strzelczynie łotewskie

Drukujemy z kolei drugi artykuł w sprawie p. w. kobiet. W numerze następnym postaramy się dać czytelnikom artykuł o p. w. kobiet w Estonji. Artykuły te podajemy jako materjał do dyskusji, z tem, iż na ostatku decydujący głos w tej sprawie oddajemy Referentce Pracy Kobiet Kom. Gł. ob. Szydłowskiej. **Red.**

Nie chcę wnikać w przyczyny i rozważać, dlaczego praca kobiet w Związku Strzeleckim do dnia dzisiejszego nie potrafiła wytworzyć pozytywnego programu, którýby zdobył, dzięki uzyskanym rezultatom, uznanie bezstronnych obserwatorów i osób zainteresowanych. Łódź pracy kobiet tkwiła dotychczas w pasie ciszy morskiej, gdy tymczasem strzelcy borykają się wśród burz i walczą, stwarzając nowe placówki, które są ostoją obrony narodowej i uspołecznienia narodowo biernych elementów.

W niedawnej przeszłości kobieta obok mężczyzny walczyła we Lwowie, oddawała niesłychane usługi instytucjom wywiadowczym, pamiętała o opiece nad rannym i walczącym żołnierzem. Dzisiaj również mamy rannych, bezrobotnych i walczących w trudzie codziennego dnia, a opieka im nie mniej potrzebna. Nasza Komisja Dostaw nie posiada ani jednego warsztatu wytwórczego, choć napewno szereg strzelczyń marzy o pracy zarobkowej, związanej jednocześnie z ideją strzelecką. W dziale kulturalno-oświatowym daje się odczuć wybitny brak pracowników, tworzy się studja kulturalno-oświatowe, z drugiej strony strzelcy proszą o kursy dla analfabetów i dokształcające.



Aizsardzes oczekują przybycia Prezydenta Fińskiego

Możnaby stworzyć Towarzystwo Uniwersytetu Strzeleckiego. Nasza propaganda dzisiejsza idei Związku Strzeleckiego stoi na prymitywnym stopniu rozwoju, o ile bezgłośną, aczkolwiek wytężoną pracę bez reklamy i rozgłosu możemy nazwać prymitywem propagandy. Winniśmy na nasze wieczornice strzeleckie, święta pieśni i obchody ściągać rzesze sympatyków i obojętnych, a kto wie, może i wrogów, którzy posądzają nas o złą wolę, bo nie znają nas i naszej pracy. Tutaj otwiera się wdzięczne pole dla Referatu Pracy Kobiet.

Niech się nikt nie dziwi, że do naszej śpiącej królewny strzeleckiej przychodzi twardy mus życiowy i brutalnym ruchem targa za ramię. Już się budzi, a co czynić będzie, opowie nam najbliższe sprawozdanie R. P. K.

— — — — — — — — — —

W poprzednim numerze ob. Muszkiet-Królikowski skreślił obraz pracy kobiet Związku „Lotta Svärd" w Finlandji.

Z kolei rzeczy zobaczymy jak te sprawy wyglądają w Łotwie.

W roku ubiegłym zostało założone w tem państwie pierwsze koło kobiece przysposobienia wojskowego. Członkinie tych kół nazywają się „Aizsardzes". Założycielką tej organizacji i dzi-

siejszą komendantką jest pułkownikowa Indan, żona komendanta Szkoły lotniczej w Rydze.

Koła „Aizsardzes“, których liczba wynosi obecnie około 120, tworzą się równolegle do istniejących oddziałów męskich, posiadają własną hierarchję, choć jednocześnie są uzależnione od lokalnych władz aizsargów (strzelców). W ten sposób komendantka podlega rozkazom Komendy Głównej Strzeleckiej. Dotychczas „Aizsardzes“ nie potrafiły ogarnąć szerszych sfer społeczeństwa, rekrutują się przeważnie wśród sfer inteligenckich. Do każdego koła należy przeciętnie 20 członkiń.

Zasadniczo leży w intencjach sfer kierowniczych, aby w czasie wojny cała gospodarka i służba sanitarna pułków strzeleckich spoczywała w rękach „Aizsardzes“, co spowoduje automatyczne zwiększenie stanów liczebnych w oddziałach frontowych.



Pułkownikowa Indan komendantka Aizsardzes

W czasie pokoju „Aizsardzes“ są duchem opiekuńczym oddziałów strzeleckich.

Okazują niezmordowaną działalność w zdobywaniu środków na zakup broni i umundurowania. W tym celu organizują szereg koncertów, odczytów i zabaw, które cieszą się wielkiem powodzeniem. Wszelkiego rodzaju zawody sportowe również doznają pomocy ze strony „Aizsardzes“, które zbierają nagrody, zachęcające zawodników do udziału w konkursach. Ponadto w kołach wre praca nad przygotowaniem do zadań wojny. Istnieje szereg kursów sanitarnych, gospodarczych, wśród których szycie bielizny żołnierskiej i krawiectwo odgrywa pokaźną rolę.

„Aizsardzes“ posiadają jednolity ubiór, który będąc dalekim od niewolniczego naśladowania żołnierskiego umundurowania, zachowuje całkowicie wdzięk kobiecego stroju, a więc biała bluzeczka, ozdobiona haftami o barwach narodowych, spódniczka plisowana, we włosy wpleciona kolorowa wstążka lub wiejski stroik.

Kobiece przysposobienie wojskowe w Łotwie rozwija się systematycznie. Prawdopodobnie wyjdzie niedługo z ram jednej sfery i stanie się ośrodkiem pracy kobiet łotewskich bez względu na przynależność klasową i religijną.

Refleksje

Przeciętny obywatel-strzelec, czytając sprawozdanie z zebrania Zarządu Głównego, które odbyło się w dniu 7 listopada w Warszawie, zastanowi się napewno, dlaczego tak prosta napozór sprawa, jak podporządkowanie działu pracy kulturalno-oświatowej i pracy kobiet Komendantowi Głównemu, a więc nieznacznie rozszerzenie zakresu działalności Komendy, wywołało takie długie i zasadnicze dyskusje.

Sprawa tak, napozór prosta ,nie jest bynajmniej tak łatwą do rozstrzygnięcia.

Aby zrozumieć konieczność reorganizacji dotychczasowego systemu pracy, trzeba sobie uświadomić całą ewolucję, jaką Związek Strzelecki od czasu swego powstania do chwili obecnej przeszedł. Podobnie jak człowiek, który od momentu swych narodzin rośnie, rozwija się i równocześnie przystosowuje swój organizm do warunków życiowych, Związek Strzelecki musi uczynić to samo, jeśli nie chce skostnieć i zamrzeć, a pragnie iść z postępem życia.

Nie ulega kwestji, że warunki pracy w latach poprzednich, oraz przed wypadkami majowemi, a obecnie, są zupełnie różne. — Różne są przedewszystkiem zadania, jakie stawia nam państwo. Szybkie tempo życia i bystry bieg wypadków wymaga od nas pewnego, sprężystego działania, nakazuje stworzyć organizację karną i sprawnie działającą. To są względy decydujące o formie naszej pracy. Pamiętając, że „nie jeno liczba my, ale i siła“ musimy zwartość organizacyjną oprzeć przedewszystkiem na wzajemnem zaufaniu. Każdy komendant, bez względu na to, na jakim szczeblu organizacyjnym pracuje, musi posiadać całkowite zaufanie swych podkomendnych, musi panować nad organizacją.

A Zarządy? — O ich zadaniach pisał w poprzednim numerze „Strzelca“ obywatel Czaki. My zapamiętajmy sobie, że okres do najbliższego walnego zjazdu jest egzaminem dla komendantów wszystkich stopni. Muszą oni wykazać, że wprowadzone „na próbę“ podporządkowanie komendantom pracy kulturalno-oświatowej i pracy kobiet było celowe i dało realne wyniki.

M. F.

Wychowanie fizyczne i sport

Przegląd Tygodniowy

Mamy do zanotowania ważny wypadek, który w historji rozwoju sportu i wychowania fizycznego w Polsce stanowić będzie nowy etap. Jest nim debata Rady Ministrów nad sprawą Wychowania Fizycznego, oraz wytyczne jakie ona w swej dyskusji powzięła, celem opracowania w tej dziedzinie ustawy. Do opracowania tej tak ważnej dla rozwoju sportów i wychowania fizycznego ustawy rząd przystąpić ma natychmiast w porozumieniu z działającymi na terenie Polski związkami sportowymi. Podkreślamy z zadowoleniem decyzję Rządu o udziale związków sportowych we współpracy nad ustawą, która wykluczy w przyszłości ujemne skutki biurokratyzmu przy realizowaniu uchwał Rady Ministrów, jak to nieraz już miało miejsce. Z radością więc stwierdzamy pierwszy krok Rządu w tej dziedzinie i oczekujemy szybkiej jego realizacji.

Z wydarzeń sportowych ubiegłego tygodnia z zadowoleniem i radością notujemy zwycięstwo piłkarzy lwowskich nad reprezentacją Wrocławia, odniesione na ich boisku. Zasługuje ono na tem większą uwagę, że powszechnie w Niemczech liczono na pewną wygraną; reprezentacja Wrocławia bowiem zaliczona była do najsilniejszych zespołów Niemiec i odniosła ostatnio zwycięstwo nad repr. Niemiec Południowych, uważaną za najsilniejszy team piłkarski Niemiec. W rozgrywkach o mistrzostwo Polski nie można jeszcze zdecydowanie wyniku przewidzieć. Polonia lubi robić niespodzianki. Do nich zaliczony wynik z ub. niedzieli z Pogonią i ostatnie wysokocyfrowe (5:1) zwycięstwo nad Poznańską Wartą. Prowadzi w dalszym ciągu Pogoń z 4 punktami, za nią idzie Polonia 3 pkt. i Warta 3 pkt. — Pozostaje jeszcze decydująca dogrywka (45 min.) między Pogonią i Polonią, która odbędzie się we Lwowie 28 listopada, przyczem nawet w razie nierozegranej mistrzostwo zdobywa Pogoń. — W lekkiej atletyce na uwagę zasługują wyniki Freyera. Uniwersalny ten długodystansowiec wziął się za dystanse średnie; w dniu 19 b. m. pobił rekord polski na 5.000 mtr. z wynikiem 15 min. 51.8 sek. — Jego ostatnia próba pobicia rekordu polskiego na 3 klm. nie powiodła się.

ZWYCIĘSTWO AMBICJI NARODOWEJ

Sport jest ujściem dla zdrowej ambicji narodowej, która każe młodzieży szukać bezkrwawych zwycięstw i w sposób pokojowy okazywać swą wyższość nad rywalami. Zwycięstwo sportowe jest cenione niezmiernie wysoko wśród narodów całego świata.

Ostatnio nasi polscy sportowcy odnieśli piękny sukces, który został szczególnie gorąco przyjęty, gdyż pozwolił nam na terenie Śląska zademostrować wielką żywotną siłę naszej młodzieży.

We Wrocławiu gościła reprezentacyjna drużyna Lwowa i walczyła z miejsową reprezentacją, która nie tak dawno w zawodach o puhar Rzeszy Niemieckiej pokonała Berlin i Niemcy Południowe, będące siedliskiem najlepszych klubów piłkarskich Germanji.

Spodziewano się porażki Polaków, tymczasem goście w obecności licznie zgromadzonej kolonji polskiej i przedstawiciela Konsulatu Rzeczypospolitej zgotowali wielką niespodziankę. Już w pierwszej połowie zmiażdżyli przeciwnika i przesądzili wynik na swoją korzyść, następne zaś do końca meczu utrzymali przewagę, wygrywając zawody w wysokim stosunku 4:1. Bohaterami dnia byli Kuchar i Giebartowski.

Jak nieoczekiwanem i niewłarogodnem dla Niemców było zwycięstwo Polaków, świadczy fakt, że prasa berlińska wynik podała nazajutrz pod znakiem zapytania i tylko jeden dziennik rozpisał się szeroko, podkreślając piękną grę gości i ich wyraźną przewagę.

Oceniając należycie znaczenie tego polskiego sukcesu i pragnąc dać wyraz swej radości, Komenda Główna Związku Strzeleckiego wystosowała do Lwowskiego Okręgu Związku Piłki Nożnej depeszę treści następującej: „Ślemy wyrazy uznania i winszujemy pięknego sukcesu lwowskich piłkarzy we Wrocławiu. Z zapartym oddechem czekaliśmy na wasze zwycięstwo, drogie sercu każdego Polaka. Wiara we własne siły, wola zwycięstwa, ofiarność sprzężona z ambicją zawsze doprowadzą nas do pożądanego celu. Związek Strzelecki".

Depesza nasza wiernie odzwierciadliła radosny nastrój, który ogarnął społeczeństwo nietylko sportowe na wieść o pięknym sukcesie.

Powracających piłkarzy witały na stacji tysięczne tłumy. Po przybyciu pociągu przy dźwiękach orkiestry 19 p.p. wprowadzono piłkarzy do salonów recepcyjnych, gdzie w imieniu miasta przemówił do nich radca Höflinger, podnosząc znaczenie zwycięstwa. Przytem mówca zaznaczył, że miasto będzie baczniejszą uwagę zwracało na potrzeby sportu.

Następnie w imieniu władz sportowych przemawiał inż. Christelbauer, naco odpowiedział kierownik ekspedycji p. Dręgiewicz, poczem tłumy wyniosły na rękach graczy do specjalnych wozów tramwajowych, które przy dźwiękach muzyki odwiozły zwycięzców do miasta.

KURSY GIMNASTYKI „STRZELCA"

Przed paru dniami otwarto w Warszawie na Pradze we własnej sali gimnastycznej „Strzelca" kursy gimnastyczno-sportowe. Gimnastyka, która odbywa się obecnie jedynie w dwu grupach męskich, zostanie niebawem uzupełniona boksem. Niezależnie od tego będą prowadzone kursy żeńskie. Nowa sala gimnastyczna przy pewnej dodatkowej przeróbce może pomieścić około 45 ćwiczących.

Jak można było zauważyć z pierwszych lekcyj strzelcy odnoszą się do gimnastyki bardzo chętnie i zdaje się gimnastyka zyska sobie liczne grono gorących zwolenników. Wprawdzie oddziały pod względem ubioru gimnastycznego przedstawiają się w tej chwili bardzo i to bardzo różnorodnie, tuszymy jednak nadzieję, że już w najbliższym czasie strzelcy nie poskąpią pienię-

dzy na sprawienie sobie przyzwoitego przyodziewku sportowego, który w najgorszym razie może się składać ze spodenek kąpielowych. Z wiosną kursy gimnastyczne przerodzą się w kursy sportowe z uwzględnieniem gier sportowych, lekkiej atletyki i pływania.

K.

BIEG NAPRZEŁAJ Z BRONIĄ WARSZAWSKICH ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

Dnia 5 grudnia odbędzie się o godz. 12 w Parku Sobieskiego pierwszy 3 klm. bieg w umundurowaniu z bronią. Ze względu na ciężkie warunki biegu (ubiór, karabin) bieg będzie przerywany chodem ogólnej długości około 1 klm. Pozostałe 2 klm, trzeba odbyć jednak biegiem, który jednak z powodu broni i ubioru przerodzi się napewno w lekki truchcik. Zasadniczą rzeczą którą powinno się obecnie z powodu pięknej jesieni i takiejż zapowiadającej się zimy trenować cały czas są biegi naprzełaj lekko-atletyczne i marsze treningowe, urządzenie jednak biegu naprzełaj podyktowane było koniecznością pobudzenia oddziałów do jakiejś chociażby skromnej czynności sportowej. Spodziewane obniżenie temperatury, brak lekko-atletycznego wyekwipowania — treningi marszowe przerywane małemi biegami, podyktowały organizatorom konieczność urządzenia takiego, a nie innego właśnie biegu. Poniżej załączamy regulamin biegu.

REGULAMIN I-GO OKRĘGOWEGO DRUŻYNOWEGO STRZELECKIEGO BIEGU NAPRZEŁAJ Z BRONIĄ

1. Teren. Bieg odbędzie się na przestrzeni 3 klm. w terenie wybranym przez organizatorów biegu.

2. Trasa. Ścieżki, wzniesienia, naprzełaj lekkie zadrzewienia.

3. Uczestnictwo. W biegu mogą uczestniczyć drużyny strzeleckie wszystkich oddziałów strzeleckich st. m. Warszawy, oraz drużyny Okręgu, jak również wszystkie organizacje P. W.

4. Skład drużyny. Drużyna składa się z 5-ciu zawodników z czego 4-ch wchodzi do obliczenia drużynowego.

5. Start i przebieg. Start wspólny według numeracji kolejnej. Między 1 a 3 klm. wyznaczona będzie trasa długości 600—800 mtr., którą należy przejść chodem, zawodnicy niestosujący się będą bezwzględnie dyskwalifikowani.

6. Zwycięstwo. Zwycięstwo odnosi drużyna, która osiągnie najmniejszą sumę punktów kolejnego przybycia do mety jej poszczególnych zawodników (najmniej 4). W razie równej ilości punktów decyduje lepsze miejsce pierwszego zawodnika danej drużyny

7. Nagrody. Zwycięska drużyna otrzymuje nagrodę Komendy Głównej Związku Strzeleckiego, dyplomy i żetony. Dwie następne, żetony i dyplomy. Pozatem przewiduje się nagrody dla pierwszych trzech zwycięzców indywidualnych.

8. Ubiór. Strzelecki lub cywilny, pas karabin, przyczem broń dostarczą organizatorzy.

PIŁKA NOŻNA
LWÓW — WROCŁAW 4:1

W dn. 17 b. m. we Wrocławiu wobec przeszło 5.000 tłumu widzów rozegrany został mecz piłkarski między reprezentacjami miast Lwowa i Wrocławia. Ogólnie w Niemczech spodziewano się wysokiej klęski Polaków. Nieoczekiwanie Lwowianie pokazali pierwszorzędną grę i odnieśli wysokocyfrowe i najzupełniej zasłużone zwycięstwo. W pierwszej połowie gra mniej więcej równa, przyczem miejscowi grają bardzo „foul" i brutalnie. Jedyną bramkę do pauzy strzela dla Polaków Wacek Kuchar. Po przerwie Polacy przygniatają przeciwnika i grają koncertowo. W okresie 30 minut strzelają oni 3 bramki, zdobyte przez Wacka Kuchara (2) i Steuermanna. Pod koniec gry rozpaczliwym wysiłkiem miejscowi zdobywają honorową bramkę i jakiś czas goszczą na połowie Polaków. Najlepsi w drużynie Lwowskiej Kuchar, Steuermann, Gebartowski i Szabakiewicz.

POLONIA — WARTA 5:1 (4:0)

Mecz o mistrzostwo Polski rozegrany w Warszawie, tym razem przyniósł rewanż Polonji i wysokocyfrowe zwycięstwo. Warta wystąpiła w pełnym swym składzie, Polonia bez Grabowskiego i z Bułanowem I na miejsce Krygiera. Mecz ten należy zaliczyć do najlepszych występów Polonji w bieżącym sezonie. Już w 15 minucie schodzi z boiska utrącony Bułanow I; odtąd Polonia gra w dziesiątkę i mimo to ma przez cały prawie ciąg gry zdecydowaną przewagę. Na szczególne wyróżnienie zasługuje tutaj prawa strona ataku t. j. Tupalski, a przedewszystkiem Zimowski. Jego zdecydowany ciąg na bramkę i śliczne centry stwarzają raz poraz groźne sytuacje pod bramką Warty, wyzyskiwane umiejętnie przez Staszewskiego i Tupalskiego, którzy je zamieniają w cenne gole. Już w 10 minucie sędzia dyktuje rzut karny za rękę obrońcy pewnie zamieniony w bramkę przez Jolskiego. W minutę potem pada druga bramka strzelona ślicznie przez Zimowskiego. Następuje szereg groźnych ataków Polonji z których padają do przerwy jeszcze 2 bramki. Do pauzy stan 4:0 dla Polonji. Po pauzie tempo gry słabnie; jednak Polonia zdobywa jeszcze jedną bramkę. Dopiero 5 minut przed końcem gry Poznańczycy zdobywają honorowego gola i przy stanie 5:1 sędzia p. Rozenfeld z Bielska odgwizduje zawody przy niemilknących długo brawach licznie zgromadzonej publiczności.

WYNIKI KRAJOWE

WARZAWA 20.11. — Legja — Makabi 5. Zawody towarzyskie. Zdecydowana przewaga A klasowych — Szczęśliwym zdobywcą 4 bramek dla Legji był Ciszewski.

KRAKÓW. 21.11. — Cracovia — Amatorski K. S. (Król-Huta) 3:1. Przewaga Cracovii, dla której zdobywają bramki Nawrot, Sperling i Czobiński. Wisła — Garbarnia 4:4. Wynik zaszczytny dla „b" klasowej Garbarni.

LWÓW, 21.11.— Pogoń—Lechja 8:2; bramki zdobywają Kuchar (3), Bacz (3) i Zimmer (2), dla Lechji Tarczyński i Rusiec. Hasmonea—Czarni 1:1. Bramki zdobyli Mahler dla Hasmonei i Chmielowski dla Czarnych.

ŁÓDŹ, 21.11 — Ł. K. S.—Widzew 2:0. Bramki zdobyli Lange i Stohlenberg.

WYJAZD WARSZAWIANKI DO WŁOCH

„Warszawianka" klub piłki nożnej pertraktuje z rzymskim klubem „Alba", który proponuje jej rozegranie w czasie świąt Wielkiej Nocy w roku przyszłym 7 meczów we Włoszech. Warunki wyjazdu mają być wkrótce ukończone.

LIGA PIŁKARSKA W POLSCE

Jak wiadomo od dłuższego już czasu prowadzone są przez czołowe kluby p. n. w Polsce pertraktacje w sprawie utworzenia Ligi czołowych klubów. Wstępne pertraktacje są ukończone. W dn. 5 i 6 grudnia odbędzie się w tej sprawie konferencja w Warszawie. Do Ligi weszłyby przypuszczalnie następujące kluby: Lwów: Pogoń i Hasmonea, Kraków: Cracovia, Wisła i Jutrzenka, Łódź: Ł. K. S. i Turyści, Poznań: Warta, Toruń: T. K. S., Warszawa: Polonia, Warszawianka i Legja i ewentualnie Czarni. Razem 14-15 klubów. Mistrzostwa byłyby rozgrywane w 2 grupach.

„WĘDROWKI DELEGATA"

Wizyta w Boruniu czyli: Spór o graniczny mur...

Miasteczko Boruń, położone nad rzeką Cisą i znane w całej Polsce ze swoich znakomitych kiełbas i wątróbek... niemniej odznaczające się zaciekłością i uporczywością charakteru swoich mieszkańców — doczekało się wreszcie założenia odziału „Strzelca", który w ciągu niespełna kwartału, liczył prawie setkę członków ćwiczących, oraz dwa razy tyle — sympatyków i członków wspierających.

Rozkwit „Strzelca" boruńskiego zapowiadał się znakomicie. W dalszym ciągu zwiększała się liczba członków, w dalszym ciągu rosły wpływy i znaczenie organizacji; duch rósł i począł rozpierać serca boruńskich obywateli dumą i zadowoleniem.

Niestety. Każda rzecz ma swój początek i koniec...

Koniec ten dotknął również i Boruń, oraz „Strzelca" boruńskiego. A trzeba wam wiedzieć, że do „tego" końca przyczynili się ludzie, którzy taki świetny zrobili początek i organizację strzelecką w Boruniu postawili na nogi.

Było ich dwuch: prezes Polędwica i komendant Kozik.

Obaj dygnitarze boruńskiego „Strzelca" byli ludźmi pełnymi zapału, niespożytej energji i nieposzlakowanej uczciwości osobistej.

Obaj byli ludźmi wielkiej chęci do czynu; obaj niezmiernie pracowici oraz oddani bez zastrzeżeń idei strzeleckiej i idei przysposobienia wojskowego.

Prezes Polędwica — to wielki talent organizacyjno-administracyjny.

Kmdt. Kozik — człowiek żelaznej dyscypliny, bezwzględnej obowiązkowości, chodząca gorączka czynu.

Polędwica — wpływowy, ruchliwy polityk, uparty i wytrwały w swoich przedsięwzięciach.

Kozik — doskonały żołnierz, sięgający umysłem w głąb duszy strzeleckiej, rozumiejący jej potrzeby i pragnienia.

Jednym słowem obaj ludzie tędzy, i chłopy morowe...

Obaj jednakże cierpieli na jedną i tą samą słabość, obaj mający jedne i te same zalety i wady.

Obaj ambitni i żądni władzy. Obaj apodyktyczni, nie cierpiący współzawodnictwa; obaj wybitni indywidualiści.

A wszak wiadomo, że o ile sprzeczności dwuch charakterów łatwo się ucierają i wzajemnie dopasowują, o tyle charaktery identyczne wzajemnie się nie znoszą i przy wspólnej pracy wykluczają.

Tak też było z Polędwicą i Kozikiem, gdy do Zarządu Głównego doszły wieści, że w Boruniu źle się dziać zaczyna.

Zarząd Główny, jak wiadomo w takich razach wysyła **delegata,** który na miejscu sprawy rozpatruje, łagodzi, lub też rozcina.

Delegatura tym razem przypadła mnie w udziale.

Więc jadę...

Po drodze jednakże, zaledwie ulokowałem się w wagonie, opadły mnie złe przeczucia...

Do przedziału wsiada jakiś pleban z gospodynią i nieufnie oglądając mnie i moje okulary, które, mówiąc nawiasem, osadzone w odpowiedni sposób na nosie, czynią wyraz twarzy mało podobny do... katolika, zabierali się do zajęcia mojego „vis a vis"...

Było zapóźno przesiadać się do innego wozu, pociąg ruszał, więc pozostałem ja, pozostali i oni...

Myślę... źle, pop w wozie, to tyle coby zając przeleciał przez drogę, — niepowodzenie pewne...

Tak też się i stało.

Zaraz za dworem w Boruniu, gdziem dość wczesnym rankiem przyjechał, nikogusieńko... z boruniaków.

Ani delegacji, ani kompanji honorowej, ani żadnej rzeczy, która jego jest...

— Dobra... mówię do siebie, jeszcze mnie psami wyszczują. Nic sobie widać nie robią z osoby

„wysokiej“ **delegata**, kiedy go nawet pies z kulawą nogą na granicy Borunia nie pozostał i drogi między opłotkami miasteczka nie chce wskazać...

Walę tedy sam na piechotę do kmdy oddziału, ale tam nic... głucho i pusto. Jakiś niesamowicie rozespany boruniak posyła mnie do djabła i na pytanie o adres (mowa o adresie „Strzelca“ nie djabła), odwraca się i spuszcza jakiegoś sporego kundla z łańcucha...

Ja oczywiście w nogi...

Dopiero po kilkugodzinnym łażeniu, wypytywaniu, telefonowaniu... (Boruń ma telefon, a jakże), dobrałem się do siedziby „Strzelca“, znajdującej się zupełnie w innym miejscu, niż był wskazany adres i dałem znać o sobie...

Kwaterę obrałem w zajeździe pod „Trzema Kogutkami“ i tam oczekiwałem przybycia prezesa Polędwicy i komendanta Kozika.

Zjawili się obaj.

Prezes, chłop sobie niczego, wydał mi się uprzejmy i grzeczny. Widziałem, że jest mi dosyć rad i że okazuje dużą ochotę do gawędy i wylania... ze siebie (na mnie) swoich trosk i goryczy. Komendant natomiast rzucił na mnie mniej życzliwym okiem, a nawet coś warknął półgębkiem pod moim adresem i wcale nie zdradzał zainteresowania do rozpoczęcia rozmowy ze mną.

Postanowiłem nasamprzód pogadać z obydwoma razem, a potem każdego z osobna wziąć na spytki.

— No i cóż słychać w Boruniu; rzuciłem na chybi-trafi, zwykłe pytanie powitalne.

— Hm.

— Eee...

—Eee... — usłyszałem w odpowiedzi.

Spojrzałem na obydwu. Chcieli mówić, ale żaden nie chciał być pierwszym.

— Organizacja się rozrasta?...

— Tak jest — rzucili obaj.

— Broń macie?...

— Mamy...

— Pieniądze są?

— Aha...

— Więc czego u djabła kłócicie się między sobą, krzyknąłem wreszcie zniecierpliwiony, o co wam chodzi, o koński paznokieć, czy o włos panny Marjanny, czy co?...

Dopiero im się gęby rozwiązały.

— A bo, rzecze Polędwica, Kozik kraje mnie tępym nożem i żyć nie daje... Do wszystkiego się wtrąca, wszystko chciałby zrobić sam, wszystko pod siebie zgarnąć... a inni, nie przymierzając — ja, to mają go ino słuchać, bo powiada, że go tutaj Komendant Piłsudski na to do Borunia przysłał, żeby nam rozkazywał i nami rządził...

— Obywatelu!... krzyknie na to Kozik drżącym głosem, to wybyście chcieli być i prezesem i komendantem, każdemu robotę wydrzeć... a wszędzie nos wściubić, a każdego pod swoją rękę nagiąć, każdego na sznurku wodzić... Wy Polędwica jesteście jak ta koza w kojcu, coto choćby 60 pisklął miała i to jej mało, każdeby chciała skrzydłem przygarnąć i d... nakryć.

— O, znają was znają Koziku... wy wszystkich macie za hetkę-pętelkę, boście wy wielki... komendant, wy ino — rozkaz i żeby prezes przed wami na baczność stawał...

Niedoczekanie wasze!...

Obywatel Kozik właśnie w tej chwili otwierał usta aby odparować ten języczny pocisk, gdy stanąłem między niemi i przerwałem rozmowę.

— Widzę, rzekłem, iż z obydwoma razem nie sposób się będzie dogadać, w pojedynkę więc,, w pojedynkę...

Po dwóch bitych godzinach rozmowy ułowiłem wreszcie sedno sporu i nieporozumień, między obydwoma dzielnymi boruniakami.

Chodziło o kompetencję władzy, o zakres działania jednem słowem o mur graniczny...

Każdy z nich chciał mieć swoje podwórko, na którym mógłby rządzić niepodzielnie i bez... współzawodnictwa.

Z całej tyrady żalów, skarg, niedomówień, które obaj dygnitarze strzeleccy na mnie wylali, przekonałem się, że najwięcej tutaj zawinili nie bezpośredni sprawcy sporu, lecz ich „przyjaciele“, „pośrednicy dyplomatyczni“ i t. p. figury.

Brak szczerości we wzajemnych stosunkach, otwartego wypowiadania sądu wobec przeciwnika, oto zasadnicze przyczyny, które oprócz plotkowania „przyjaciół“. spowodowały rozdźwięk między prezesem Polędwicą i komendantem Kozikiem.

Na szczęście obaj byli zbyt rozumni chłopcy, aby im moja medjacja nie przemówiła do duszy i serca.

Wskazałem im środki i drogi wzajemnego porozumienia się i współpracy bez ostrych tarć i niepotrzebnej konkurencji.

Terenem sporów i gorących dyskusyj odtąd winny być regularne posiedzenia Zarządu, gdzie większość głosów decydować ma o tych czy innych posunięciach indywidualnych zarówno prezesa jak i komendanta Borunia.

Wogóle zaś Kozikowi zaleciłem nie „rżnąć Polędwicy tępym Kozikiem“, Polędwicy zaś poradziłem okazywać więcej cierpliwości i wyrozumiałości, jako że polędwica na to istnieje aby ją rżnięto, (ale ostrym nożem) i dawano na pokarm głodnym.

— Powinniście być obywatelu jak ten pelikan, który własnym ciałem karmił swoje dzieci...

— Dzieci wasze — mówię dalej, to strzelcy boruńscy i Kozik również. Jak się naje, to wam da spokój... bądźcie pewni.

— Ano niech i tak będzie... Zgodził się zacny prezes, niech mnie ta jedzą... póki starczy, albo dopóki im nie zbrzydnie... wytrzymam.

Odetchnąłem. Znając bowiem prezesa Polędwicę, byłem pewny, że słowa dotrzyma. Zęby ściśnie i pozwoli się rżnąć, jeść... a swoje będzie robił.

Kozik przyrzekł mi również cierpliwość i pohamowanie swojego temperamentu, tak, że kiedy opuszczałem zacny Boruń, pokrzepiwszy się przedtem w knajpce obywatela Samiczki „Pod Pszczołą“, byłem pewny, że „spór o graniczny mur“ między Polędwicą i Kozikiem został zlikwidowany i więcej się nie powtórzy, — co daj Boże, amen. *Muszkiet.*

Syk unieszkodliwionej gadziny

Na marginesie pierwszych manewrów strzeleckich w Toruniu.

Wąż, żmija, jaszczurka, albo inny padalec, jeśli mu nastąpić piętą na łeb, to po prostu zdycha i kwita. Jeśli jednakże zamiast łba pod butem przechodnia znajdzie się ogon gadziny, wydaje złowieszczy syk, rozwija sploty swego cielska w wydłużoną wstęgę i stara się zatrutym zębem ukąsić napastnika.

Gadzina taka wtedy jest niebezpieczna i groźna...

Lecz weźcie najbardziej jadowitą żmiję, wyrwijcie jej zatrute kły i puśćcie wolno, syk jej wtedy, przy nadepnięciu na ogon, nie będzie ani złowieszczy, ani groźny... najwyżej bezczelnie nieszkodliwy.

Syk taki wydały właśnie z unieszkodliwionej paszczy dwie gadziny prasowe, żerujące na Pomorzu i w Wielkopolsce, z racji Manewrów strzeleckich w Toruniu.

Niepotrzeba czytelnikom podpowiadać aby zgadli, że gadziny te noszą na zwę codzienną: „Słowo Pomorskie“ i „Kurjer Poznański“.

Oba świstki umieściły notatki, które wyszły jak widać z pod pióra jednego autora, gdyż mają identyczną treść i różnią się tylko dłuższym omówieniem w „Słowie Pomorskiem“, którego „rakarz naczelny“, osobiście asystujący defiladzie strzeleckiej w Toruniu, poświęcił więcej miejsca strzeleckiej paradzie.

Gdyby oba te świstki papierowe omawiały sprawę manewrów strzeleckich i defilady w Toruniu rzeczowo, gdyby podały cyfry zgodnie z prawdą, zasługiwałyby na to, aby z niemi polemizować.

Lecz z notorycznemi kłamcami, złodziejami prawdy i opinji publicznej, fałszerzami drukowanego słowa, polemizować nie będziemy.

Łżecie bowiem jak... Nie powiem jak psy, gdyż szlachetne to zwierzę nie zasługuje na poniżające porównywanie z wami. Łżecie ot jak... ryży Nowaczyński, wasz patron i „belwederwisz dwugroszowy“, gdyż 872 **strzelców** było na manewrach i na defiladzie. Więc nie trzystu jak podajecie na łamach waszych gazetek.

Łżecie jak „endek“ w maju... ponieważ 75 proc. defilujących strzelców to urodzeni Pomorzanie, wtem 350 chłopa samych bydgoszczaków.

Łgarzami są wasi redaktorzy, gdy twierdzą, że dwie trzecie defilujących to było „wojsko aktywne“, bowiem szła artylerja i karabiny maszynowe dlatego właśnie, że dowództwo wojskowe nie robi różnicy między Strzelcami i „Wojakami“, którym w pochodach towarzyszyły również oddziały wojskowe.

Mimo tej artylerji i kierujących oficerów, samych strzelców było przeszło 800 (na 892) i to nie wszyscy jeszcze na Pomorzu, gdyż wszyscy nie potrzebowali stanąć w dniu tym do apelu.

Nie mieli jeszcze poco. Jeśli zajdzie potrzeba, ujrzycie ich więcej, choć nie w liczbie jest ich siła, lecz w duchu, w idei, której wy nie macie i mieć nie będziecie.

To też syk unieszkodliwionych płazów nikogo nie przestraszy i nawet nie zaniepokoi. Korzystajcie nadal z wolności słowa i piszcie, co wam się żywnie podoba.

Kły jadowite wyrwano wam w maju, syk wasz w listopadzie już nikogo nie ukąsi.

Gdyby wam jednak kły te odrosły... pamiętajcie wyrwiemy je wam powtórnie, lecz przy tej operacji może się zdarzyć, że i łby wasze pod butem strzelca snadnie postradać możecie.

Różyc.

STRZELEC i ENDEK

(Nie bajka)

Że, wciąż pilnie czytając, niewygodnie siedział,
Żałował endek strzelca. Ten mu odpowiedział:
„Prenumeruj ty sobie swą endecką szmatę,
Ja za „Strzelca“ mojego ślę prenumeratę!
Wiem, że ty masz miljony, ja—strzeleckie grosze,
Zatem prenumeratę regularnie wnoszę,
Bo nie strzelca jest nazwy godny, lecz endeka,
Co z płaceniem zaległych prenumerat zwleka!“

Mi-mo.

Adres Redakcji i Administracji: ALEJE JEROZOLIMSKIE № 27. TELEFON 415-81.
Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-ej p. p. Konto czekowe P. K. O. 3.944.
Redaktor przyjmuje: od g. 12—14. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 40 groszy, zagranicą o 50 % drożej.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI

Drukarnia „Polski Zbrojnej“. Warszawa, Nowolipie 2.

NA MARGINESIE

„JA TO KIEDYŚ ZMIENIĘ"...

„Nie może być w państwie, gdy nie chce ono iść ku zgubie, za dużo nieprawości". Słowa te wypowiedział Marszałek Józef Piłsudski w historyczną noc z dwunastego na trzynasty maja 1926 r. Żywem i głębokiem echem odbiły się one we wszystkich sercach polskich, które zwycięsko oparły się zakusom niesprawiedliwości i nieprawości, zalewającej kraj nasz ze wszech stron za rządów przedmajowych. Obudziły w nich odwieczną ludzką tęsknotę za tryumfem prawa i praworządności. Sprawiły, że w sercach tych nanowo wysokim płomieniem rozgorzała wiara w Polskę sprawiedliwą, lepszą, godną największych ofiar i najżarliwszego uwielbienia. Słowa te wypowiedziały usta Wodza — lecz dlatego przyjęliśmy je za nasze hasło, że były one jakby wprost z naszych serc wyjęte.

Słowa podobne — w innych okolicznościach — padły kilkadziesiąt lat temu z drżących szlachetnem oburzeniem ustek małego dziewięcioletniego chłopca, dziś pełnego zasług obywatela, jednego z najznakomitszych prawników polskich, prof. Wacława Makowskiego, który dnia 18-go b. m. obchodził dwudziestopięciolecie swej pracy. I dlatego, gdyby nawet szanowny jubilat nie złożył innych i licznych dowodów swego poczucia obywatelskiego, wyczuwamy w nim duszę bratnią, bliską nam, zjednoczoną z nami w umiłowaniu jednego ideału.

Podczas uroczystości jubileuszowych prof. Makowski, sięgając wspomnieniem do swych lat dziecinnych, z pełną prostoty szczerością, powiedział:

„Pamiętam, że po raz pierwszy zagadnienia społeczno-prawne przemówiły do mnie w sposób bardziej intensywny kiedy jeszcze byłem dziewięcioletnim chłopcem. Byłem przypadkowym świadkiem kradzieży. Na podwórko domu, gdzie mieszkaliśmy w Wilnie, wszedł żebrak. Pod drzwiami jakiegoś mieszkania stały stare trzewiki, dziurawe, jedyne trzewiki biednej dziewczyny służącej, trzewiki zaledwie zasługujące na tę nazwę. Żebrak ukradł te trzewiki. Zrobiło się zamięszanie, przywołano policjanta. Policjant trzymał w ręku teczkę, czy książkę protokułów, odebrał żebrakowi trzewiki i bił go — ręką po twarzy. Widzę dziś jeszcze tę szarą twarz nędzarza, jak puchnie, czerwienieje, jak z nosa pokazuje się krew"...

„Może to wrażenie wpłynęło na moje późniejsze studja kryminalistyczne. To pewna, że poza wstrząsem uczuciowym w duszy dziecka powstała wówczas paląca świadomość wyraźnej skazy na organizmie społecznym i zapadła głęboko myśl — postanowienie: JA TO KIEDYŚ ZMIENIĘ, JA TO INACZEJ URZĄDZĘ".

Słowa te nie zostały na wiatr rzucone. Nastąpiły po nich czyny. W r. 1895, jako uczeń gimnazjum, bierze prof. Makowski czynny udział w konspiracyjno-politycznem życiu młodzieży szkolnej. Po gruntownych studjach uniwersyteckich rozwija szeroką działalność piśmienniczą na polu literatury, prawa, historji i socjologji. W latach 1905—6 bierze czynny udział w ruchu rewolucyjnym, broni w sądach „przestępców" politycznych, zostaje aresztowany, by po uwolnieniu z więzienia znów stanąć przy boku bojowników wolności, przyczem poświęca się pracy naukowej prawniczo-socjologicznej, wydając szereg kapitalnych dzieł w tej dziedzinie. Po ucieczce Rosjan z Warszawy, wstępuje na arenę życia politycznego w szerszym zakresie, bierze udział w akcji niepodległościowej i zostaje kolejno członkiem Rady Narodowej, Rady Głównej Opiekuńczej, Milicji obywatelskiej, uczestniczy w organizacji sądownictwa, wstępuje do Rady Miejskiej w Warszawie, zajmuje stanowisko wicedyrektora Sprawiedliwości w Tymczasowej Radzie Stanu, organizuje polskie sądownictwo, obejmuje wykłady w Uniwersytecie Warszawskim i na kursach dla Administracji Państwowej i wydaje swe znakomite dzieło p. t. „Podstawy filozofji prawa karnego". Powołany na kierownika Min. Sprawiedliwości, po wypędzeniu Niemców obejmuje stanowisko wiceprezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, w r. 1919 zostaje powołany do Komisji Kodyfikacyjnej oraz wydaje część ogólną Prawa Karnego, obowiązującą w Niepodległej Ojczyźnie. W r. 1920 zgłasza się, jako ochotnik, do szeregów armji, gdzie poruczone mu zostaje stanowisko prokuratora Nadzwyczajnego Sądu Wojskowego. Wydaje Kodeks Karny Wojskowy. W r. 1921 zostaje profesorem nadzwyczajnym prawa karnego w Uniwersytecie Warszawskim, w r. 1922 wydaje trzytomowy „Kodeks Karny 1903 r. z komentarzem". W latach 1922—23 zostaje ministrem Sprawiedliwości, przyczem z jego inicjatywy podjęta zostaje reforma wymiaru sprawiedliwości i więziennictwa w Polsce oraz zabezpieczenia opieki nad stanem prawnym w Polsce. Powtórnie powołany w r. b. na urząd ministra Sprawiedliwości, przeprowadza daleko sięgające w ustrój Państwa zmiany Konstytucji i uzyskuje uchwalenie ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzeczypospolitej.

Oto w niewielu słowach streszczony ogrom pracy człowieka, który jako dziewięcioletni chłopczyna na widok krzywdy ludzkiej mocno postanowił sobie: „ja to kiedyś zmienię". I słowa swego dotrzymał, dwadzieścia pięć lat męskiego życia swojego poświęcając walce z nieprawością, obronie uciśnionych i budowaniu podstaw i zrębów prawa polskiego.

Z świadomości, że Polska i Pierwszy Komendant mogą liczyć na takich Pracowników, czerpiemy głęboką otuchę na przyszłość — i piękny przykład, co może szlachetne uczucie, poparte żelazną wolą i wytrwałym wysiłkiem twórczej pracy.

P.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD REDAKCJĄ MI-MO

Rozwiązanie z N-ru 46-go

KWADRAT MAGICZNY

K	A	R	M	E	**L**
A	M	O	R	**E**	K
P	A	S	**T**	O	R
K	O	**R**	W	I	N
K	**A**	N	I	Ó	W
B	E	R	L	I	N

Trafne rozwiązanie w terminie nadesłali ob.ob. Feliks Januszewski z Łańcuta, Tadeusz Droń z Siemiatycz, Leon Dietrich-Polanowski z Poddębic, Z. Gochowska z Lipna, Aleksander Strauss z Jarosławia, W. Kaczmarek z Poddębic, J. Pauli z Krakowa, Jan Grzegorczyk z Końskiego, Władysław Rębalski z Warszawy, Stanisław Soczoła z Jędrzejowa, Stanisław Wielebnowski z Żywca, Zofja Raszewska z Żyrardowa, Jan Wojas z Przemyśla, W. Tylman z Ozorkowa, Janina Wrzesińska z Kielc, Antoni Małej z Tomaszowa, Stefanja Markowska z Tarnopola, R. K. z Sarn, Władysław Sroka ze Lwowa i Jan Glanowski z Zawiercia.

Nagrody wylosowali ob.ob. Jan Wojas z Przemyśla („Karabinki Małokalibrowe" pr. Podoskiego i „Pan Marszałek" K. A Czyżowskiego) i Janina Wrzesińska z Kielc („Strzelec Rzeczypospolitej" i „Pan Marszałek" K. A. Czyżowskiego).

Wielki gwiazdkowy Turniej Rozrywkowy

Pragnąc zachęcić liczne koła strzeleckie do wzięcia udziału w naszych „Rozrywkach umysłowych", redakcja „Strzelca" ogłasza dla swych prenumeratorów czterotygodniowy „Turniej rozrywkowy", którego laureatom przypadną w udziale

LICZNE CENNE NAGRODY:

NAGRODA PIERWSZA: Mundur strzelecki,

NAGRODA DRUGA: Łuk i dwie strzały,

NAGRODA TRZECIA: Dzieło p. t. „Igrzyska VIII Olimpiady" Dra Stanisława Polakiewicza.

NAGRODA CZWARTA: Półroczna bezpłatna prenumerata „Strzelca",

NAGRODY SZÓSTA — PIĘTNASTA: pięć egzemplarzy książki K. A. Czyżowskiego „Strzelec Rzeczypospoliteej" i pięć egzemplarzy książki porucznika J. Podoskiego „Karabinki małokalibrowe".

WARUNKI TURNIEJU

1) W Turnieju biorą udział wszyscy prenumeratorzy „Strzelca", **którzy wnieśli prenumeratę za kwartał czwarty, lub za miesiąc listopad r. b.** Rozwiązania nadsyłane przez prenumeratorów zalegających z opłatą prenumeraty, nie będą przyjmowane. W celu ułatwienia opieszałym płatnikom wzięcia udziału w tym Turnieju i dania im czasu na poprawę, kontrola w tym kierunku odbędzie się dopiero za miesiąc, t. j. przy czwartem zadaniu turniejowem.

2) Zwycięzcą turnieju będzie prenumerator „Strzelca", który odgadnie cztery zadania ,umieszczone w czterech kolejnych numerach „Strzelca".

3) O przydziale nagród stanowić będzie losowanie w obecności delegatów Związku i Komendy Głównej.

PIERWSZE ZADANIE

TURNIEJU GWIAZDKOWEGO

SZARADA

Pierwszy, drugi i trzeci — to polski król znany,
Co wystawił ojczyźnie pomnik murowany,
Rad budował miasteczka i miękkie miał serce,
Czego dowiódł, miłości nie szczędząc Esterce.
W murowanej ojczyźnie na Wodza wołanie
Mur strzelecki na polskiem pograniczu stanie
Gdyby **pierwsze i piąte** niemieckie zabłysły
Na Pomorzu lub blizko ujścia naszej Wisły.
Strzelcze! **trzecie** tymczasem do strzeleckiej tarczy.
Abyś trafił w pierś wroga, co na Polskę warczy —
Wszak lenistwem się strzelec nie **pierwsze i drugie,**
Ma weń Polska i Wolność najlepszego sługę.
Wszystko — imię i znane strzeleckie nazwisko.
Komendanta miłując, stał przy Nim wciąż blisko
W Zakopanem, w Warszawie. Dziś stoi na czele
Instytucji, gdzie strzelców jest „mnóstwo i wiele"...